Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 169. — ROK XXXVII.

WTOREK 1. LIPCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44, DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Kongres Centrolewu.

Wielki, historyczny dzień. Uczestnicy kongresu z całej Polski u stóp Wawelu, przeżyli tu momenty, które znaczyć będą poważny postęp w walce o praworządną Polskę. Złożyła się na te podniosłe przeżycia patrjotyczna troska o przyszłość państwa i przerażenie z powodu obecnego stanu spraw publicznych. Kongres Centrolewu był naprawdę wielką manifestacją patrjotyczną i obywatelską.

Odbył się przy pięknej, poprostu wymarzonej pogodzie, i w zupełnym spokoju. Na ulicach nie widzieliśmy ani jednego policjanta. Nie było też ani jednego incydentu. Nie przywykliśmy zbytnio do takiego dżentelmenstwa władz, z przyjemnością więc podnosimy tę miłą niespodziankę, jaką Kongresowi opozycji zgotował p. wojewoda **Kwaśniewski**. Policję wyręczyła straż porządkowa, która funkcjonowała bez zarzutu.

ax.

Liczny udział delegatów w zjeździe

mimo szykan i fałszerstw ze strony sanacji.

Zwołany na niedzielę 29 b. m. do Krakowa kongres obrony prawa i wolności ludu, zgromadził wielotysięczne tłumy delegatów stronnictw opozycyjnych z całego kraju. Zjeżdżający się delegaci przywozili ze sobą wieści o szykanach, z jakiemi spotykały się delegacje wyjeżdżające na kongres i o rozpuszczaniu przez sanację fałszywych depesz do poszczególnych ośrodków organizacyjnych stronnictw opozycji dla wprowadzenia ich w błąd. Setki takich depesz z podpisem pos. Żuławskiego rozesłano w przeddzień kongresu do organizacji P. P. S. z tem, że należy wstrzymać wyjazd, „gdyż stronnictwo chłopskie zawarło ugodę z rządem". Posłowie N. P. R. z Poznania pokazywali sfałszowany telegram z podpisem prezesa zarządu stronn. Wilczyńskiego do sekretarza wojew. w Poznaniu Witkowskiego z tem, że należy wstrzymać wyjazd i powiadomić o tem prowincję. Rozsyłano listowne komunikaty podobnej treści ze sfałszowanymi podpisami i pieczęciami. Autobusy, któremi zdążali na kongres delegaci, wracała policja z drogi na tej podstawie, że koncesje ich nie upoważniają do jazdy przez teren innych województw. Zatrzymano w ten sposób auta pod Częstochową, oraz w Białej i Zagłębiu. W Dębicy i Tarnowie zagrożono właścicielom autobusów odebraniem koncesji jeżeliby wiozły ludność na zjazd do Krakowa. W ten sposób szereg delegacyj musiało wrócić do domu, nie mogąc kilkudziesięciu kilometrów przebywać pieszo.

Sala Starego Teatru wypełniona.

U wejścia do Starego Teatru, gdzie obradował kongres, przeprowadzano ścisłą kontrolę legitymacyj wchodzących uczestników, celem nie dopuszczenia jednostek któreby mogły wywoływać awantury.

Kongres rozpoczął się o godz. 9.30 rano przy szczelnie wypełnionej sali. Na podjum **zasiedli przywódcy klubów, oraz posłowie i senatorowie stronnictw, wchodzących w skład centrolewu.** W pierwszym rzędzie zajęli miejsca posłowie Róg, Chaciński, Witos, Rataj, Barlicki Niedziałkowski, Malinowski, Waleron i Pluta. Ponadto zasiedli na podjum pp. prof. Uniw. Jag. sen. Marchlewski, b. pos. Thugutt i inni.

Z pośród posłów Ch. D. przybyli na Kongres: ks. Gąsiorowski, p. Burtan, p. Puchałka, p. Puljan, p. Szlachciński, p. Barański, p. Chaciński, prezes Klubu, p. Bittner, p. Urbański, p. Kuśnierz i b. poseł Kwiatkowski.

Z posłów Piasta zauważyliśmy m. in.: Witosa, Kiernika, Potoczka, Madejczyka, Rataja, Pieniążka, Brodackiego, Rząsę, senatorów Średniawskiego i Kulerskiego. Wśród licznie reprezentowanych posłów socjalistycznych wybijała się charakterystyczna głowa sen. Struga. Licznie reprezentowaną była na Kongresie prasa polska i zagraniczna.

Na wstępie **orkiestra odegrała hymn państwowy**, poczem wicemarszałek Sejmu **p. Róg, który następnie przewodniczył obradom, zagaił Kongres** następującemi słowy:

Mowa wicem. Sejmu Roga.

„W Polsce wszyscy obywatele bez wyjątku muszą szanować prawo".

Zgromadziła nas tu — mówił pos. Róg — **troska o dobro i przyszłość Rzplitej.** Od 4 lat rządzi w Polsce dyktatura. Losy 30 miljonów ludzi znajdują się w rękach jednostki i jej otoczenia. Niedopuszczanie przedstawicielstwa narodowego do głosu **unicmożliwia uchwalenie ustaw, które mogłyby złagodzić dzisiejsze przesilenie gospodarcze.** Główną przyczyną tego przesilenia jest **ciężkie położenie wsi, zubożenie rolników, niskie płace robotników i wogóle ludzi pracy.** Dyktatura nie może opanować przesilenia gospodarczego tem bardziej, że **nie ma żadnego programu gospodarczego.** Przez jakiś czas obóz rządowy głosił hasło **naprawy ustroju prawno-politycznego państwa,** do czego uprawniony jest przez konstytucję Sejm obecny. Okazało się jednak, że dyktatura i w **tej sprawie nie pozwala Sejmowi obradować.**

Rządy uniezależnione całkowicie od woli ludności, **usuwające się od kontroli przedstawicielstwa narodu, nie mogą zapewnić państwu normalnego rozwoju kulturalnego i materjalnego,** nie mogą też zabezpieczyć państwu należytego **bezpieczeństwa.** Polska swoje istnienie i przetrwanie niewoli zawdzięcza nie jednemu człowiekowi i garstce ludzi, ale ofiarnym wysiłkom pokoleń, mękom i trudom miljonów. Nie o Polsce rządzonej przez dyktaturę i klikę marzyli najlepsi poeci. Wierzono, że po zmartwychwstaniu z niewoli, Polska będzie, jak mówił poeta **„duchową panią innych narodów".** Nie jednostka, nie samowola, nie nieuczciwość, ale poszanowanie prawa i sprawiedliwość dla wszystkich ma w niej rządzić. Dzielą nas różnice programowe, ale **łączy nas wszystkich przeświadczenie, że Polska, o ile ma się rozwijać, musi być rządzona nie przez dyktaturę, że w Polsce wszyscy obywatele, bez wyjątku, muszą szanować prawo.** Do tego zgodnie wszyscy dążyć będziemy.

TELEGRAM OD MARSZAŁKA SEJMU.

Przewodniczący pos. Róg odczytuje następnie wśród oklasków całej sali telegram od Marszałka Sejmu **Daszyńskiego,** który brzmi:

„Położenie państwa wymaga pracy Sejmu i Senatu. Rząd nie daje się zebrać konstytucyjnym przedstawicielom narodu, posłom i senatorom w Sejmie i Senacie. Wbrew konstytucji **Sejm skazany jest na bezczynność. Naród sam zatem musi się zebrać i radzić nad swojemi losami, musi zająć stanowisko wobec polityki rządu.** Kongres krakowski otworzy tę drogę ciężką i trudną walki o prawo i wolność ludu, walki o demokrację i o dalszy rozwój niepodległego państwa. Naród świadomy i zorganizowany nie pozwoli długo w taki sposób rządzić przeciw niemu. Jestem głęboko przekonany, że taki naród zwycięży. Jako marszałek Sejmu skazanego na przymusową bezczynność, pozdrawiam zgromadzonych w Krakowie i życzę ich pracy powodzenia. Niech żyje wolna demokratyczna Rzplita Polska".

Pozatem nadeszła depesza od sen. Limanowskiego, który z powodu choroby nie przybył na kongres, oraz telegram od 38 posłów do parlamentu angielskiego, z życzeniami. Po odczytaniu depesz i zapowiedzi, że będzie wysłana na nie odpowiedź, p. Róg otworzył obrady.

Deklaracje stronnictw.

DEKLARACJA P. P. S.

Imieniem **P. P. S.** złożył deklarację pos. **Barlicki,** oświadczając na wstępie, że uważa dzień dzisiejszy za datę zwrotną w naszych dziejach wewnętrznych. W deklaracji swej P. P. S. oświadcza, że „Józef Piłsudski, obdarzony zaufaniem demokracji polskiej, **władzy swej nie użył na umocnienie i ugruntowanie demokracji i jej urządzeń.** Przesilenie ekonomiczne zostało spotęgowane przez nieobliczalne wystąpienia i zapowiedzi zamachu. Musiał nastąpić jako skutek tej polityki zanik zaufania zewnętrzny i wewnętrzny. Niesłychany **kryzys ekonomiczny,** wzrastające bezrobocie olbrzymie osłabienie wewnętrzne państwa i zmniejszenie jego powagi nazewnątrz, oto są wyniki 4-letniej polityki sanacji".

Deklaracja potępia dalej politykę gwałtów, bezprawia, igrania z najistotniejszymi interesami państwa, oraz próbę narzucenia społeczeństwu zasad życia koszarowego i koszarowego posłuchu

IMIENIEM „WYZWOLENIA"

odczytał rezolucję pos. **Malinowski,** oświadczając, że Wyzwolenie stanie do walki z dyktaturą w każdej formie, razem z tymi, którzy w kongresie są reprezentowani.

DEKLARACJA STRONN. CHŁOPSKIEGO

umiejscawia odpowiedzialność za 4-letnie rządy pomajowe wyłącznie w Jozefie Piłsudskim, potępia usuwanie z wojska oficerów nie solidaryzujących się z polityką B. B., dalej obsadzanie wszystkich stanowisk tylko przez partyjników z B. B. Niedopuszczania Sejmu do naprawy konstytucji Stron. Chłopskie uznaje za czyn szkodliwy. Przekraczanie budżetu i ukrywanie tego faktu, oraz niedopuszczanie Sejmu do ukończenia sprawy załatwienia przekroczeń budżetowych. Stronnictwo musi uznać za przykład łamania prawa. Deklaracja oświadcza się wkońcu za zjednoczeniem stronnictw włościańskich.

DEKLARACJA „PIASTA".

Złożył ją prezes **Witos,** stwierdzając z naciskiem, że państwo polskie może się rozwijać tylko w oparciu o tych, **którzy je i żywią i bronią.** Przywiązanie ludu do państwa i zdolność do poświęcenia dla niego może zapewnić tylko rząd z woli ludu powstały. W pełnej więc świadomości dążyliśmy do porozumienia się z temi stronnictwami, które ten sam punkt widzenia uznają. Z drogi demokracji i z drogi praworządności **Stronnictwo Piasta nie zeszło i w przyszłości nie zejdzie, ani zepchnąć się nie pozwoli.** Dalsze utrzymanie dyktatury to pogłębianie nędzy, osłabianie państwa nawewnątrz i nazewnątrz, walka z nią jest **nakazem życiowym mas chłopskich.**

Deklaracja Chrześcijańskiej Demokracji

W imieniu Chrześcijańskiej Demokracji złożył oświadczenie poseł Kuśnierz. Deklaracja ta powiada:

„Chrześć. Demokracja od przewrotu majowego z całym objektywizmem i bez cienia nienawiści obserwowała działalność rządów pomajowych i sfer sanacyjnych, **będąc gotową do poparcia tych usiłowań rządu, któreby zmierzały do reformy ustroju państwowego, wzmocnienia sił gospodarczych kraju i utrwalenia międzynarodowego stanowiska Polski.**

Nie odmówiliśmy ani razu rządowi budżetu jako konieczności państwowej, popieraliśmy te nieliczne wystąpy rządu, gdy zmierzały one do polepszenia naszego ustawodawstwa.

Stwierdzamy, że rządy pomajowe przez 4 lata miały **pełną i nieograniczoną władzę oraz możność przeprowadzenia wszelkich projektów ustrojowych.**

Mimo wszakże najzupełniejszego objektywizmu, jaki cechował nasz stosunek do rządów pomajowych — będąc stronnictwem ładu i porządku prawnego i mając jako zasadniczy postulat programowy: pokojowy i ewolucyjny rozwój Polski — **zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że system panujący godzi zarówno w powyższe założenia programowe, jak i wyrządza nieobliczalne szkody państwu w zakresie moralnoprawnym i w zakresie gospodarczym.**

W zakresie moralnego życia narodu sanacja w swej nieokiełzanej zarozumiałości, przywłaszczając sobie **zasługi całego narodu, ujawniła pogardę i lekceważenie wszystkich innych kierunków iedowych, a naród polski, który potrafił swą wolność bronić z całym wysiłkiem, dając na ofiarę choćby te pięćset tysięcy śpiących w mogiłach a poległych w walce o niepodległość skromnych a szarych żołnierzy, naród ten** nazwała oficjalnie **„narodem głupców i idjotów".** — Sanacja podeptała **również wszelkie zasady** sprawiedliwości **w życiu zbiorowem, pozbawiając zasłużonych pracowników** stanowisk **w armji i administracji, wydając miljonowe sumy ze skarbu państwa na mnożenie młodych emerytów,** obsadzając wszelkie stanowiska **swemi partyjnymi a często nieudolnymi ludźmi, tolerując gwałty i nie wykrywając zbrodni,** zwłaszcza politycznych.

Zarozumiały ekskluzywizm sanacyjny, ciężkie krzywdy zadawane obywatelom, podeptanie sprawiedliwości w życiu zbiorowem — podkopały i podkopują zdrowie moralne narodu i podważają najgłębsze fundamenty życia państwowego.

W zakresie prawno-ustrojowym sanacja wbrew swym obietnicom przedwyborczym i wbrew enuncjacjom swych premjerów i ministrów, głoszących konieczność naprawy ustroju, **uniemożliwia dokonanie rewizji Konstytucji przez stałą a szkodliwą walkę z przedstawicielstwem narodowem, przez odraczanie sesyj sejmowych i uniemożliwianie** prac ustawodawczych; a przez swe wykrętne, sprzeczne z duchem i literą interpretowanie prawa i Konstytucji niszczyła i niszczy powagę i znaczenie prawa.

Zamykanie i **odraczanie Sejmów, uniemożliwianie pracy parlamentowi, połączone z pogróżkami zamachowemi wtrąca kraj w anarchję i niepewność i przypomina najsmutniejsze czasy z historji przedzaborowej: — zrywanie Sejmów przez warchołów i uniemożliwianie powzięcia uchwał sejmowych przez stosowanie „liberum veto" mniejszości.**

W zakresie życia gospodarczego rządy sanacyjne zmarnowały dobrą konjunkturę gospodarczą 1926 i 1927 roku, a to przez **niesłychane rozdęcie budżetu państwowego, przez wydawanie setek miljonów poza budżetem, przez uchylanie się od kontroli przedstawicielstwa narodowego, przez trwonienie olbrzymich sum na** zbytkowne i niekonieczne inwestycje, przez zupełny **brak planu gospodarczego oraz przez niesłychany** ucisk podatkowy, co doprowadziło do **zubożenia i nędzy zwłaszcza drobnego rolnic-**

twa oraz warstwy robotniczej, jak również przyczyniło się do zniszczenia handlu, rękodzieła oraz przemysłu, potęgując niesłychany kryzys gospodarczy, zdolny zachwiać podstawami gospodarczemi państwa.

Ten stan sprowadzał klęskę bezrobocia w mieście i na wsi obniżenie zarobków warstw pracujących i doprowadzić musi do wybuchu rozpaczy niemających znikąd pomocy warstw ludowych.

Wobec powyższego Chrześć. Dem., pragnąc przyczynić się do ratowania bytu Państwu — uznaje za konieczne 1) reformę ustroju, 2) zapewnienie obywatelom możności pokojowej pracy we własnych i niezagrożonych przez nadmierne i niesłuszne podatki warsztatów pracy, 3) zagwarantowania robotnikom wystarczających zarobków, dachu nad głową i ubezpieczenia na starość, 4) przyjście z pomocą zwlaszcza kredytową drobnemu rolnictwu, wreszcie obronę moralnego zdrowia narodu przed jadem gwałcenie praw, deptania sprawiedliwości i hańbienia godności narodowej.

Osiągnięcie tych celów nastąpić może jedynie tylko przez zlikwidowanie pomajowego systemu rządzenia oraz zjednoczenie i zorganizowanie wszystkich żywych i twórczych sił ludowych dla zapewnienia Polsce rządów trwałych, demokratycznych, opartych o prawo i zaufanie narodu.

REZOLUCJĘ N. P. R.

odczytał pos. Popiel, wypowiadając zasadę że walka o władzę winna się rozstrzygać za pomocą kartek wyborczych, a nie karabinów maszynowych. Podstawą zaś rządzenia winno być prawo, a nie samowola. Nasz sąsiad zachodni przygotowuje się do uderzenia na nasze granice w momencie, gdy Polskę trawi ciężka choroba kryzysu politycznego. N. P. R. nie ustanie w walce o panowanie demokracji.

Mowa Stan. Thugutta.

Na trybunę wszedł następnie witany oklaskami b. min. **Thugutt**. Sanację scharakteryzował jako ludzi oczekujących w niewolniczej pokorze rozkazu wodza, gdy wódz ten uporczywie milczy. Tylko śliną obrzuca od czasu do czasu zarówno wrogów jak przyjaciół. Inni wyrzekają się swej woli i szukają wrażeń w uciechach — tym paniczom śnią się korony hrabiowskie. Niechby je nawet mieli! Mogą sobie na nich wyryć słowa: „przez krew do błota“.

Nie jest to żaden faszyzm — raczej szlacheckie warcholstwo. Rozkład zaczyna się od rozkładu dusz i kupowania ludzi jak świnie na rynku. Państwo, w którem rządzi szaleństwo, nie może również liczyć na pomoc zagranicy. Walka o wolność jest także walką o chleb. Nadszedł czas, że dłużej czekać nie można. Dalej może być tylko gorzej.

Prof. Uniw Jag. Dr Marchlewski.

stwierdza, że uczestników kongresu sprowadza nie nienawiść, czy zła wola lub nierozwaga ale troska i miłość do narodu, który smagany tyle lat za niewoli, smagany jest w dalszym ciągu przez swoich. Smaga się naród za dążenie do praworządności i sprawiedliwości. W latach niewoli postępowanie zaborców było impulsem do walki o wolność. Celem dzisiejszego zebrania jest upomnieć się o praworządność. Opamiętajcie się! — wołamy.

Nadmienić należy, że wszystkie przemówienia mówców przyjmowane były burzą oklasków. Padały często okrzyki: „precz z rządem pułkowników!“ „precz z sanacją“ i t. p.

Rezolucje Kongresu.

Po złożeniu deklaracyj przez przedstawicieli stronnictw. pos. Chaciński odczytał rezolucje kongresu. uchwalone jednomyślnie wśród ogromnego entuzjazmu, zwłaszcza jeden ustęp tej rezolucji, bardzo zdecydowanej i konkretnej w żądaniach. oklaskiwany był frenetycznie. **Rezolucji tej podać nie możemy, gdyż została skonfiskowana.**

Rezolucja Kongresu o pokojowości Polski.

Pat podaje w 25 wierszach nic nie mówiącą notatkę o manifestacjach centrolewu. Z notatki tej wyjmujemy tylko zdanie, dotyczące rezolucji, której ze względu na zakaz rozpowszechniania drukować nie możemy. Zdanie to w komunikacie Polskiej Ag. Telegraf. brzmi: „**Poseł Chaciński odczytał rezolucję, ogłaszającą walkę z marsz. Piłsudskim i atakującą P. Prezydenta Rzplitej**“. Rezolucja dodatkowa Kongresu odnosi się do bezpieczeństwa Polski. Rezolucja ta mówi:

Kongres demokracji polskiej stwierdza: **1) że wolą szerokich mas ludu polskiego jest utrzymanie pokojowych stosunków z wszystkimi sąsiadami oraz czynna współpraca nad utrwaleniem pokoju świata; 2) oświadcza, że wszelka akcja, zmierzająca do zmiany granic Rzplitej spotka się ze zdecydowanym odporem demokracji polskiej, która ostrzega demokracje świata przed nowemi próbami imperjalistów wywołania konfliktów międzynarodowych.**

Manifestacja na rynku Kleparskim.

Z sali Starego Teatru, gdzie kongres zakończył się o godz. 11-tej, wyruszył pochód w stronę rynku Kleparskiego, który wkrótce zapełnił się około 25-tysięczną rzeszą uczestników. Komitet zajął miejsce na specjalnej trybunie, skąd megafony transmitowały przemówienia posłów.

Manifestacyjne zebranie zagaił **pos. Jankowski** (N. P. R.), przedstawiając słuchaczom przeszkody, na jakie delegaci napotkali, jadąc do Krakowa. Fałszywemi informacjami, legitymowaniem i zatrzymywaniem jadących, oraz błędnemi pogłoskami starano się wprowadzić w błąd delegatów.

Jako pierwszy z mówców zabrał głos poseł **Urbański z Ch. D.**, który stwierdził silny wzrost bezrobocia, wyrażający się cyfrą 300 tysięcy bezrobotnych wśród robotników. nędzę i ucisk szerokich mas jako wypływ 4 lat pomajowych. W nędzy żyje robotnik i rolnik, a kryzys cięży zmorą nad przemysłem i handlem. Złu trzeba zaradzić. Jeśli rząd teraźniejszy tego nie potrafi. to powinien odejść. **Dyktatura musi zniknąć bezpowrotnie** i do tego dążyć będą za wszelką cenę zjednoczone stronnictwa.

Ostro skrytykował również rządy pomajowe **pos. Brodacki z Piasta**, zaznaczając, że hasło „za dużo nieprawości w Polsce“, zostało wypowiedziane chyba z ironją, gdyż dopiero teraz widzimy, że fala nieprawości wzrasta. Protest kongresu winien odbić się potężnem echem nietylko w całej Polsce, lecz i zagranica.

W imieniu N. P. R. przemawiał **pos. Chądzyński**, podnosząc, że dyktatura rozdarła naród, stworzyła przepaść pomiędzy sanatorami a resztą społeczeństwa, przepaść, która jest nie do przebycia.

Na wyczerpywanie się cierpliwości narodu wskazał w swem przemówieniu mec. **Hofmokl-Ostrowski** ze Stronnictwa Chłopskiego, poczem **pos. Putek** z Wyzwolenia przedstawił nędzę i ucisk ludu, który jednak dłużej znieważać się już nie pozwoli. Zamach majowy nazwał oszustwem politycznem, zwracając uwagę zgromadzonych na zaginięcie gen. Zagórskiego i szereg innych czynów karygodnych.

Poseł Żuławski z P. P. S. zwrócił się z retorycznem zapytaniem do zebranych, czy ucisk wykonywany przez rząd i przez wojsko przestaje być gwałtem, poczem zajął się osobą marsz. Piłsudskiego. Mówiąc o zbiorowym procieście centrolewu, poseł Żuławski zaznaczył, że mogą istnieć nawet głębokie różnice między stronnictwami opozycji, lecz wszyscy godzą się z tem, że dyktatura jest złem, które należy wykorzenić. Prądy bezrobocia i ucisku muszą być zlikwidowane.

Wreszcie **pos. Wrona** ze Stron. Chłopskiego odczytał rezolucję, którą 25-tysięczne tłumy zebranych przyjęły przez aklamację.

Pochód z rynku Kleparskiego na Rynek.

Kilka minut po godz. 12.30 ruszył pochód z Rynku Kleparskiego wśród dźwięku kilku orkiestr ulicami: św. Filipa. Długą, Basztową, Dunajewskiego, Podwalem, Straszewskiego. Pod zamcze i Grodzką przeszedł na Rynek. W olbrzymim, manifestacyjnym pochodzie maszerowały grupami Stronnictwa Centrolewu nad któremi powiewał las sztandarów organizacyjnych ze wszystkich stron kraju. W pochodzie maszerowano jużto czwórkami, jużto szóstkami względnie ósemkami. **Liczbę uczestników samego pochodu obliczają na 20.000, nie licząc osób, które oddzieliwszy się od pochodu, podążyły wprost z Kleparza na Rynek główny, grupując się wokół pomnika Mickiewicza. Tych mogło być do 5 tysięcy.** Szły m. in. długie szeregi **N. P. R.** ze sztandarami z różnych okolic Śląska Górnego i Cieszyńskiego, Jaworzna, Dąbrowy Górniczej, Wielkopolski i Wileńszczyzny; w szeregach tego stronnictwa zwracała uwagę barwna grupa Ślązaków i Ślązaczek w strojach ludowych. Za N. P. R. szedł **Piast**; i tę grupę poprzedzali okoliczni wieśniacy i wieśniaczki w strojach krakowskich. Imponująco prezentowały się szeregi poważnych gospodarzy z całego okręgu krakowskiego, z cieszyńskiego, poznańskiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego i t. d. W dalszym ciągu przesuwały się szeregi **Stronnictwa Chłopskiego** (m. in. ze sztandarem ziemi zamojskiej), za niemi **Wyzwolenia** z ziemi opoczyńskiej, Skierniewic, Mińska Mazowieckiego, powiatu łaskiego, pow. koneckiego, pułtuskiego, Buska kieleckiego, lubelskiego, wołkowyskiego, z Rostpola na Wołyniu, ziemi krośnieńskiej i pow. brzeskiego.

Pochód zamykał długi korowód **organizacyj socjalistycznych** z całej Polski. Ch. D. wstrzymała się od udziału w pochodzie.

W pochodzie niesiono setki transparentów, na których wypisane były żądania Centrolewu. Oto niektóre z nich: **„Żądamy przywrócenia prawa i sprawiedliwości“**, „oddajcie 8 miljonów“, „żądamy kontroli Sejmu nad rządem“, „żądamy ustąpienia dyktatury“, „reforma podatkowa to szczególniejsza potrzeba wsi i miast“, **„chcemy uczciwej gospodarki groszem publicznym“**, „oddajcie pieniądze wzięte na wybory“, „Polska ludowa to prawo i wolność“.

Pochód posuwał się na Rynek wśród głośnych okrzyków, a dominowały okrzyki w rodzaju **„precz z Piłsudskim“, „precz ze złodziejami sanacyjnymi“, „precz ze skorumpowaną kliką sanacyjną“, „hańba depracwacji sanacyjnej“ i t. d.** — Liczba sztandarów niesionych w pochodzie, przekraczała 300, podobnie jak i transparentów.

POLICJA ROZPRÓSZYŁA KOMUNISTÓW.

W godzinach przedpołudniowych oddziały policji rozpędziły garstkę młodocianych komunistów-żydów, usiłujących przedostać się z okolicy III. mostu na Rynek. Kilku komunistów przytrzymano.

Humorystyczny incydent w naszej Redakcji

Konfiskata dziennika który nie wyszedł.

W kilka minut po rozejściu się uczestników Kongresu z Rynku głównego, przyszło do naszej Redakcji dwóch wywiadowców policji z oznajmieniem, że otrzymali polecenie skonfiskowania nadzwyczajnego wydania „Głosu Narodu“. Wykonawcy woli nadgorliwych a niejasnowidzących władz bezpieczeństwa z trudem dali się przekonać, że „Głos Narodu“ nie wychodził dzisiaj w formie nadzwyczajnego wydania i mocno skonfundowani odeszli...

Terror i fałszerstwa.

Liczne grupy poprzychodziły, lub poprzyjeżdżały do Krakowa już w trakcie zgromadzenia, a nawet po jego skończeniu. Opowiadały one, że spotykały się z niesłychanemi utrudnieniami i przeszkodami ze strony sanacyjnych czynników. W Kocmyrzowie wzniesiono na drodze **zasieki druciane**, utrudniające przejazd furmanek chłopskich. W Liszkach i okolicy głosili prowokatorzy, że Kongres w Krakowie odwołany, a do Liszek zjeżdża Witos i Kiernik na zebranie. Nawet właścicielom autobusów wiozących „Centrolewców“ do Krakowa, grożono odebraniem koncesji (!) za sprzyjanie Kongresowi!

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Zakończenie Kongresu nastąpiło w Rynku głównym. Biła godz. 14-ta na wieży ratuszowej, gdy pochód począł się ustawiać naokoło pomnika Mickiewicza. Prezydjum kongresu z wyjątkiem członków Ch. D. zgromadziło się koło pomnika.

Rola pożegnania kongresu przypadła w udziale **ks. Panasiowi**, członkowi „Piasta“. Ks. Panas stwierdził, że kongres był wyrazem **wielkiej kultury politycznej społeczeństwa polskiego.** Ukazał bowiem fakt, że synowie tej samej ziemi **mogą się zdobyć na poszanowanie zdania** swego przeciwnika, mimo dzielących ich przekonań, gdy zachodzi potrzeba współpracy.

W dalszym ciągu swego przemówienia dopatrzył się ks. Panas analogji między obecną chwilą a najgorszemi czasami naszej przeszłości, gdy przemożny wpływ na rozwój stosunków politycznych w Polsce wywierała rozwydrzona szlachetczyzna z osławionym swym wodzem Djabłem-Stadnickim na czele.

Niepozbawiony złośliwości był ustęp, w którym ks. Panaś zakomunikował, że w pochodzie **wzięli tłumny udział legjoniści wszystkich dawnych brygad legjonowych.** Nadało to kongresowi charakter **największego zjazdu legjonowego.** W imieniu tych wszystkich legjonistów stwierdził mówca, **że rządzący dziś obóz nie ma prawa firmowania się hasłem legjonowym,** przekonania swoje trzeba kochać, a cudze szanować.

Po ks. Panasiu zabrał jeszcze głos tylko poseł Mastek z P. P. S. i kongres rozwiązał.

Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

I. Niejednokrotnie słyszeć się dały skargi na Sejm obecnie ze strony sanacji a przed paru laty także ze strony dzienników obecnie opozycyjnych. Niektóre zarzuty były niesłuszne, ale były też inne, o ile chodzi o skład Sejmu, uzasadnione. A o składzie Sejmu rostrzyga w wielkiej mierze ordynacja wyborcza. Obecna ordynacja i Konstytucja, nadająca prawo wyborcze pięcio a nawet sześcioprzymiotnikowe jest bardzo piękna w teorji, w praktyce jednak przy niskim stanie kultury mas, przy braku zrozumienia i zainteresowania się licznych wyborców nie odpowiada obecnym warunkom i nie zabezpiecza w dostatecznej mierze interesów państwowych. Chrześcijańska Demokracja w poprzednim Sejmie wniosła projekt zmiany ordynacji wyborczej w ramach istniejącej Konstytucji. Niestety ani rząd ani większość sejmowa nie zainteresowały się tym problemem i nie uchwaliły proponowanej zmiany. Obecny Sejm, który łatwiej może zmienić Konstytucję, powinien był też pomyśleć o rozwiązaniu problemu ordynacji, zmieniając też odnośne artykuły Konstytucji. Podobno i rząd myśli nad tym problemem, dlatego zamierzam skreślić kilka uwag, które zdaniem mojem należałoby uwzględnić przy zmianie ordynacji wyborczej. Dyskusja publiczna w tej ważnej sprawie wydaje mi się pożądana.

Rozważmy wszystkie przymiotniki prawa wyborczego, a zacznijmy od **powszechności.** Nie potrzebuję udowadniać, że prawo wyborcze powinno być powszechnem. Wszak wobec prawa, wszyscy jesteśmy równi. Lecz ta powszechność musi być przecież ograniczona. Nie dopuszczamy do głosu dzieci, umysłowo chorych, będących pod kuratelą, karanych za pewne zbrodnie i przestępstwa. Należałoby stanowczo odebrać prawo głosowania tym, którzy skazani zostali za jakiekolwiek przestępstwo przeciw państwu. Wyłączamy więc od prawa głosowania tych .którzy nie potrafią z niego skorzystać zgodnie z dobrem państwa już to z powodu młodego wieku, nieudolności fizycznej, jużto z powodu przeszłego życia. Czy te ograniczenia powszechności w obecnej ordynacji wyborczej są dostateczne? Z pewnością nie. Wiek 21 lat może wystarczyć do zawiadywania majątkiem prywatnym, ale młodzież w tym wieku, choćby pałająca miłością Ojczyzny, nie jest jeszcze zdolna z braku doświadczenia do dodatniego wpływania na losy państwa swym głosem. A zresztą młodzież najtęższa odbywa w tym czasie służbę wojskową i nie może głosować. Najniższy stosowny wiek do głosowania do Sejmu uważam 25 lat, do Senatu 35 lat. Prawo bierne wyborcze powinni mieć do Sejmu obywatele mający najmniej 30 lat, do Senatu 50 lat. Wszak Senat w Atenach nazywał się geruria, zgromadzenie starcze. Tu jednak potrzebna jest zmiana Konstytucji*).

Konstytucja wyłącza słusznie wojskowych czynnych od prawa głosu. Wojsko musi być trzymane zdala od polityki, ma być wyłącznie do obrony państwa od nieprzyjaciół, zewnętrznych i wewn[illegible]skiego, który urządzał wiece żołnierskie, powinien przestrzec tych, którzy chcą wciągnąć żołnierzy do polityki.

Należałoby jeszcze rozpatrzyć kwestję, czy ci, którzy nie umieją czytać po polsku, powinni mieć prawo głosowania (zm. k.). W Ameryce ten, który nie umie czytać po angielsku, co łatwo stwierdzić przy komisji wyborczej, nie ma prawa głosu. Sądzę, że i u nas w Polsce możnaby to postanowienie przyjąć. Mógłby ktoś zarzucić, że niesprawiedliwością jest pozbawienie prawa głosu obywatela, który za czasów zaborów nie miał sposobności nauczyć się czytać po polsku. Uwzględniając ten zarzut, możnaby złagodzić ten rygor i postanowić, że warunek umiejętności czytania po polsku, odnosi się tylko do urodzonych po roku 1920. Ci chociaż nie w wieku szkolnym, to później mieli sposobność nauczenia się czytania po polsku.

Drugi przymiotnik, to **„bezpośrednie“**. Zdaje się, że nikt obecnie niema zamiaru proponowania pośrednich wyborów. Pośrednie prawo wyborcze stosuje się tylko do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, składające się z wybranych posłów i senatorów. Jeżeli, jak w Ameryce wybiera się wyborców (zm. k.), którzy wybierają Prezydenta Rzeczypospolitej, to jest to typowe pośrednie prawo wyborcze. Jeżeliby dla tych wyborców przyjąć ordynację wyborczą, jak do senatu, to sposób ten byłby zdaniem mojem najlepszy tak pod względem narodowym jak i państwowym. Proponowany jest też wybór Prezydenta przez plebiscyt (zm. k.). Byłbym temu przeciwnym ze względów narodowych, daje on bowiem za wielki wpływ mniejszościom narodowym, gdyż i tu okręg wyborczy obejmuje całe państwo.

Równe prawo wyborcze jest wprawdzie bardzo pięknem hasłem, ale w praktyce niezastosowanem prawie nigdzie, a także i u nas, bo ilość wyborców, wybierających pewną ilość posłów w równych okręgach, nie jest równą. O ile powszechność jest uzasadniona, bo każdemu obywatelowi należy dać głos, to równość zupełna jest nawet krzywdzącą, bo też równości tak w społeczeństwie jak i w naturze nigdzie niema. W naturze widzimy dęby i leszczynę, róże i fiołki, słonia i mysz, nigdzie niema równości nawet w tym samym gatunku w tej samej rodzinie. To samo widzimy i w społeczeństwie. Przy wyborach słuszność wymaga

———

*) W dalszym ciągu wnioski co do zmiany ordynacji wyborczej, wymagające zmiany Konstytucji, oznaczymy **literami (zm. k.).**

przyznać mieszkańcom Warszawy większy głos, niż włościaninowi lub robotnikowi na Polesiu, większy wpływ tym częściom Polski, które z prawa wyborczego więcej bo nawet do 90% korzystają, niż tym obywatelom, którzy mając prawo głosu, z niego nie korzystają. W naszej ordynacji wyborczej należałoby to uwzględnić i przydzielić więcej mandatów w rdzennej Polsce, niż na kresach, gdzie procent głosujących spada nawet do 30%. W ten sposób wzmocnilibyśmy większość polską, co przecież dla państwa nie może być obojętnem. W tym kierunku szła też propozycja Chadecji w przeszłym Sejmie.

Dr. Thullie Maksymiljan
senator Rzplitej.

Telegramy z ostatniej chwili.

Uregulowanie sprawy diet nowoobranych posłów.

Konwent senjorów Sejmu zajmował się w ub. piątek sprawą wypłaty djet poselskich nowoobranym posłom. Posłowie ci weszli do Sejmu na skutek unieważnienia przez Sąd Najwyższy mandatów przeważnie szeregu posłów z BB., oraz na skutek uzupełniających wyborów, a ponieważ Sejm od chwili zamknięcia sesji budżetowej nie obraduje skutkiem odraczania względnie zamykania sesji przez rząd — nie mogli złożyć ślubowania. Według zaś regulaminu sejmowego należą się djety posłom dopiero od chwili złożenia ślubowania w pełnym Sejmie. Ślubowania tego posłowie nie mogli złożyć, a niektórzy z nich, będąc urzędnikami państwowymi, **znaleźli się po wyborze w ciężkiej sytuacji, zaprzestano im bowiem wypłacać pensje urzędnicze.**

Konwent sensjorów zajął się tą kwestją i większością głosów przedstawicieli wszystkich stronnictw opozycyjnych orzekł, że mandat poselski liczy się nie od chwili złożenia ślubowania, lecz od momentu stwierdzenia wyboru przez okręgową komsję wyborczą. Wobec tego wszyscy nowi posłowie otrzymają należne im djety poselskie.

Narady przedsoborowe cerkwi prawosł. otwarte.

Warszawa, 29. 6 (PAT) Dzisiaj nastąpiło w Warszawie otwarcie obrad **narady przedsoborczej,** która ma się zająć sprawą zwołanego pierwszego soboru cerkwi prawosławnej w Polsce. Inaugurację obrad poprzedziło uroczyste nabożeństwo w cerkwi na Pradze, odprawione **borowej,** która ma się zająć sprawą zwołanego przedstawiciele rządu z p. min. W. R. i O. P. Czerwińskim na czele oraz uczestnicy zebrania, reprezentujący duchowieństwo i ludność prawosławną Rzplitej, przeszli do sali posiedzeń synodu, gdzie metropolita Djonizy otworzył narady. Na zebraniu min. W. R. i O. P. Czerwiński wygłosił przemówienie, w którem powitał zebranych przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego oraz złożył zgromadzeniu życzenia powodzenia w pracy nad przygotowaniem i opracowaniem spraw, związanych z cerkwią prawosławną w Polsce przed generalnym Soborem. Następnie zabrał głos metropolita Dionizy, wyrażając radość **ze spełnienia marzeń ludności prawosławnej i wyrażając rządowi polskiemu podziękowanie za troskę o cerkiew i umożliwienie zwołania soboru.**

PREZYDENT RZPLITEJ NAD GRANICĄ LITEWSKĄ.

Lyngmiany (pow. święciański) 29. 6. (PAT). W niedzielę, w dalszym ciągu swej podróży po Wileńszczyźnie P. Prezydent Rzplitej w godzinach porannych przejeżdżał okolice **zaludnione w większości przez Litwinów.** Pan Prezydent przejechał **wzdłuż całej granicy litewskiej na długości 75 klm. Ludność litewska łącznie z polską składała** P. Prezydentowi hołd, wznosząc liczne bramy triumfalne z napisami w języku polskim i litewskim. Wszędzie występowały ze sztandarami największe stowarzyszenia oświatowe litewskie, jak Towarzystwo św. Kazimierza i stowarzyszenia „Rytas". W Lyngmianach, wsi przedzielonej przez granicę polsko-litewską na dwie części, P. Prezydent udał się do miejscowej szkoły, której **dziatwa zarówno polska jak litewska przygotowała na cześć P. Prezydenta piękną** uroczystość.

WYCIECZKA WETERANÓW Z AMERYKI W ZAKOPANEM.

Zakopane (PAT). W sobotę wieczór przybyła do Zakopanego około 30 osób licząca wycieczka weteranów z Ameryki. **Wycieczkę na dworcu powitał komitet przyjęcia z zastępcą burmistrza Wojciechem Rojem i prezesem komitetu Jamonttem na czele oraz delegacje tutejszych związków i organizacyj b. wojskowych.** Po przemówieniach i odegraniu utworów przez muzykę góralską udali się goście do Hotelu Bristol, gdzie zamieszkali. Dziś w niedzielę wycieczka zwiedziła przy pięknej pogodzie Morskie Oko. **Wycieczka zabawi do poniedziałku.**

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego

Poznań. (PAT). W sobotę wieczorem zakończyły się obrady pierwszego polskiego Kongresu Eucharystycznego. Na posiedzenie w sali „Rotundy" na P. W. K. przybyli znowu prawie wszyscy księża arcybiskupi i biskupi, oraz J. E. legat papieski ks. nuncjusz Marmaggi i J. E. ks. prymas Polski dr. Hlond.

Po zagajeniu obrad ks. prałat Adamski wygłosił ostatni referat zjazdowy na temat „Eucharystja źródłem akcji katolickiej", poczem odczytano szereg rezolucyj, uchwalonych przez poszczególne sekcje kongresu. **Zkolei marszałek Biniński przystąpił do zamknięcia obrad, przyczem wyraził podziękowanie ks. nuncjuszowi i ks. prymasowi za zaszczycenie obrad swą obecnością,** dalej wszystkim księżom, arcybiskupom i biskupom za udział w obradach, miastu Poznaniowi za gościnne przyjęcie i wszystkim uczestnikom, zwracając się szczególnie serdecznie do rodaków, przybyłych na kongres z zagranicy.

PISMO ODRĘCZNE OJCA ŚW.

Następnie zabrał głos ks. legat papieski nuncjusz Marmaggi, który **w języku francuskim wyraził uznanie organizatorom kongresu,** a następnie polecił sekretarzowi nuncjatury w Warszawie odczytać **pismo odręczne Ojca świętego Piusa XI., wystosowane do ks. nuncjusza z okazji kongresu.**

W piśmie tem Ojciec św. zaznacza, jaką radością przejęła go wiadomość, że w Poznaniu odbędzie się pierwszy polski Kongres Eucharystyczny i wyraża przekonanie, że **Kongres ten spełni chlubnie swe zadanie i przyniesie zbawienne korzyści narodowi polskiemu, który Ojciec święty otacza szczególną życzliwością.**

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW.

Wkońcu udzielił Ojciec święty księdzu nuncjuszowi, księżom kardynałom i całemu narodowi polskiemu błogosławieństwa apostolskiego jako dowód ojcowskiej życzliwości.

Po odczytaniu tego listu zabrał głos w dalszym ciągu ks. nuncjusz i oświadczył, że **błogosławieństwo Ojca świętego odnosi się do całego kongresu, jego organizatorów, jego obrad, dalej do miasta Poznania i innych miast Polski,** do całej Rzplitej i wszystkich, którzy nią rządzą, poczem szczegółowo wyliczył wszystkie klasy ludności, wymieniając m. in. **wojsko polskie, dalej młodzież, wreszcie wszystkich Polaków, zamieszkałych w Matce Ojczyźnie i rozproszonych na emigracji.** Po krótkiej modlitwie udzielił ks. nuncjusz błogosławieństwa, kończąc je słowami polskiemi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Następnie **J. E. ks. prymas wyraził podziękowanie J. E. nuncjuszowi za przybycie na kongres** i za udzielenie błogosławieństwa i wzniósł okrzyk na cześć ks. legata papieskiego. W odpowiedzi ks. nuncjusz wzniósł okrzyk: **„Niech żyje Polska katolicka, niech żyje Polska zawsze wierna".** Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono ostatecznie obrady.

Rezolucje proponowane przez Sekcję Akcji Katolickiej

I. Kongres stwierdza, że gorącem wszystkich wierzących katolików pragnieniem jest: pójść za wezwaniem Namiestników Chrystusowych i stanąć w karnych szeregach Akcji Katolickiej dla udziału w apostolstwie kościelnem pod wodzą hierarchji Kościoła, celem odnowienia życia chrześcijańskiego w jednostce, rodzinie i społeczeństwie.

Kongres z największą wdzięcznością składa podziękowanie Episkopatowi Polski za przygotowanie konstytucyjnego statutu Akcji Katolickiej w Polsce, który katolikom świeckim, złączonym w organizacjach Akcji Katolickiej, da dostęp do hierarchicznego apostolstwa Kościoła i otworzy tem samem drogę do spełnienia zadania, które Ojciec św. zalicza do głównych, życiowych obowiązków katolika.

II. Zważywszy,

że Eucharystja — ośrodek życia nadprzyrodzonego i prawdziwej jedności Ciała Mistycznego Chrystusa — jest najistotniejszem źródłem Akcji Katolickiej, a zarazem środkiem do zrealizowania Królestwa Bożego na ziemi — że niema ducha prawdziwego apostolstwa bez życia łaski, Kongres stwierdza, że

a) katolik Akcji Katolickiej powinien być członkiem żyjącym w łączności z Chrystusem eucharystycznym,

b) organizacje zaś do Akcji Katolickiej przynależne powinny:

1) usilnie i systematycznie wpajać w swych członków zrozumienie istoty Eucharystji, przedewszystkiem jako Ofiary samego Chrystusa Pana, składanej wraz z całym Kościołem — Bogu;

2) wzbudzać w nich potrzebę pielęgnowania życia eucharystycznego, w pierwszym rzędzie przez zbiorowy, czynny udział w oficjalnym kulcie Kościoła, t. j. w liturgji, której centrum jest Ofiara Mszy św., połączona najściślej z Komunją św., oraz przez uczestnictwo w specjalnych nabożeństwach eucharystycznych i i adoracjach.

Wspaniała procesja z N. Sakramentem

W PROCESJI PRZESUNĘŁO SIĘ STOKILKADZIESIĄT TYS. LUDZI.

Poznań 29. 6. (PAT). Z soboty na niedzielę spędził czas katolicki Poznań na modłach. **We wszystkich kościołach poznańskich odbywały się całonocne adoracje.** W wielu kościołach wygłoszono kazania. Wszędzie były tłumy wiernych. Od wczorajszego rana ruch w mieście nadzwyczaj żywy, świąteczny. **Ulicami miasta zdążają grupy pielgrzymów do kościołów na poranne nabożeństwa,** aby następnie stawić się na wyznaczonych miejscach, **celem wzięcia udziału w manifestacyjnej procesji,** która miała zakończyć czwartą wspaniałą uroczystość pierwszego polskiego kongresu eucharystycznego w Poznaniu.

Procesja wyruszyła z prastarej katedry poznańskiej. Grupie czołowej towarzyszyła orkiestra 15 p. ułanów, za którą kroczyła „krucjata dzieci", liczne zastępy młodzieży szkolnej, dalej organizacje P. W. i W. F., korporacje akademickie ze sztandarami, liczne organizacje zawodowe i cechy ze sztandarami, nieprzeliczone tłumy członków organizacyj rolniczych. Dalszą grupę pochodu stanowiły organizacje kościelne żeńskie i męskie z całej Polski, dalej tłumy pątników z całej Polski oraz emigracji. Ostatnią grupę procesji tworzyła kompanja honorowa 58 p. p. z orkiestrą i sztandarem pułkowym, a za nią posuwał się długi pochód zakonnic i zakonników, duchowieństwa świeckiego, a **wreszcie Episkopat w liczbie 30 księży arcybiskupów i biskupów w szatach liturgicznych,** dalej kroczyły zastępy dziewcząt w bieli, sypiących kwiaty przed Monstrancją.

Przy kościele św. Marcina do Episkopatu, biorącego udział w pochodzie, przyłączył się J. E. ks. legat papieski Mr. Marmaggi. Za Monstrancją szedł J. E. ks. kardynał Hlond, dalej przedstawiciel P. Prez. Rzplitej min. Janta-Połczyński, przedstawiciel rządu ks. wicemin. Żongołłowicz, przedstawiciele Sejmu i Senatu, wicemarsz. Czetwertyński, a za nim wojewoda pozn. Raczyński, dow. O. K. gen. Dzierżanowski, korpus oficerski, naczelnicy miejscowych władz rządowych i samorządowych, prezydium Kongresu z marsz. Bnińskim na czele i t. d.

Pochód podążył ulicami miasta ku stadjonowi na błoniach Wildeckich przy dźwiękach orkiestr i śpiewach. O godz. 10-tej czoło procesji wkroczyło na stadjon, zaś grupa z Episkopatem stanęła tam dopiero po godz. 12-tej. **Stokilkadziesiąt tysięcy wiernych uczestniczyło w tej olbrzymiej manifestacji katolików polskich, a z górą 2 tysiące sztandarów wniesiono na olbrzymie boisko i trybuny stadjonu.** Przy wzniesionym polowym ołtarzu, przed którym zajęli miejsca J. E. ks. legat Papieski, przedstawiciele P. Prezydenta Rzplitej, rządu, księża metropolici, arcybiskupi, członkowie episkopatu, przedstawiciele władz ustawodawczych, władz rządowych, członkowie kapituły, J. E. Ks. Prymas odprawił cichą Mszę świętą. — W czasie nabożeństwa chór z towarzyszeniem orkiestry wykonał pod batutą prof. Nowowiejskiego szereg pieśni. Po Mszy świętej ks. biskup sufragan Wędmański z Płocka wygłosił podniosłe kazanie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Te Deum.

Z powodu niesłychanej spiekoty, która w szczególności dała się odczuć w godzinach południowych, **kilkadziesiąt osób z pośród obecnych na stadjonie, zemdlało.**

NUREK RATUJE TONĄCEGO PILOTA.

Gdynia, 29. 6. (PAT). Wczoraj wodnopłatowiec morskiego dywizjonu podczas startu w porcie gdańskim, będąc stale wznoszony wiatrem, przy bardzo silnym szkwale, ześlizgnął się lewem skrzydłem z wysokości kilku metrów. Obserwator wraz z załogą zdołał wyskoczyć, **natomiast pilot ppor. Baciąga, będąc przywiązanym do aparatu,** zaczął tonąć. Z pomocą pospieszyła mu szalupa „Bałtyk". Marynarz Król **5 razy nurkując się zdołał wkońcu przeciąć linę i rzemienie** i zwolnić rannego pilota, którego odwieziono do szpitala wojskowego.

ZAINTERESOWANIE KONGRESEM CENTROLEWU WE LWOWIE.

Lwów, 29. 6. Kongres centrolewu obradujący w Krakowie wywołał we Lwowie duże zainteresowanie. Jedno z pism wydało **trzy nadzwyczajne dodatki** z opisem przebiegu Kongresu.

ZAKAZANA REZOLUCJA KONGRESU CENTROLEWU.

Warszawa 29. 6. (Tel. wł.) Min. spraw wewn. gen. Składkowski **zakazał rozpowszechniania rezolucji,** uchwalonej przez Kongres Prawa i Wolności Ludu, który dzisiaj obradował w Krakowie.

POLEGŁYM POD DUNIŁOWICAMI WYSTAWIONO POMNIK.

Duniłowice. (PAT). Przed 10 laty stoczona została na polach duniłowickich krwawa walka oddziałów polskich z bolszewikami. Żołnierze polegli w tej krwawej walce spoczywają na cmentarzu w Duniłowicach. Tutaj w dniu onegdajszym **w obecności P. Prezydenta** odbyło się poświęcenie pomnika, który ufundowany został Bohaterom tej wyzwoleńczej walki przez mieszkańców gminy duniłowickiej, oraz korpus oficerski i podoficerski 36 p. p.

OLBRZYMI PARK W WILNIE.

Magistrat m. Wilna zamierza stworzyć **olbrzymi park miejski** przez połączenie ogrodów: Bernardyńskiego, Żeligowskiego i Cielętnika z Altarją.

O wydzierżawienie miastu Altarji nawiązano rokowania z Kurją Biskupią. Obecnie Kurja Biskupia w Wilnie uzyskała od stolicy Apostolskiej zezwolenie na odstąpienie Magistratowi Altarji na przeciąg lat 36. Powierzchnia Altarji wynosi 28 ha i połączenie jej z wyżej wymienionym kompleksem ogrodów stworzy **park miejski o ogólnej powierzchni 35 ha.**

POLSKO-SOWIECKA KONFERENCJA KOLEJOWA.

Wilno. (PAT). Onegdaj na stacji Olechnowicze odbyła się konferencja przedstawicieli **władz kolejowych polskich i sowieckich,** poświęcona sprawdzeniu i ujednostajnieniu typów wag używanych na pograniczu polsko-sowieckiem. Druga konferencja lokalna odbyła się w rejonie odcinka granicznego dziśniańskiego. Przedmiotem narad była **sprawa spławu drzewa polskiego na Dźwinie.** W sprawie tej osiągnięto porozumienie.

Armja niemiecka na motocyklach

Odbyte świeżo w Niemczech sześciodniowe popisy i wyścigi motocyklistów wojskowych i prywatnych zwróciły uwagę sfer wojskowych francuskich. W forsownem rozwijaniu sportu motocyklowego w Niemczech widzą wojskowi francuscy nową ukrytą armję na wypadek wojny, zdolną do bardzo szybkich ruchów i do wielkiej obrotności.

Ćwiczenia wspomniane, które miały wykazać odporność i wytrwałość motocykli z przyczepką, dowiodły ogromnej wartości tego środka lokomocyjnego na wypadek mobilizacji. Każdy motocykl może przetransportować wraz z uzbrojeniem i amunicją trzech ludzi; jednego na siodełku, a dwóch w przyczepce. Ci ostatni mogą zabrać ze sobą karabin maszynowy.

Jeżeli w przyczepce zajmie miejsce jeden tylko człowiek, może się pomieścić w niej jeszcze aparat radjotelegraficzny, albo armatka małego kalibru. W Niemczech kursuje obecnie 400 tysięcy motocyklów, cały ich zastęp zatem na wypadek mobilizacji przedstawia conajmniej armję 800-tysięczną, zdolną do poruszania się z błyskawiczną szybkości w porównaniu z dotychczasowemi środkami komunikacji.

Wprawdzie nie można przypuścić, aby motocyklowa armja posuwała się ze sportową szybkością 60 do 80 klm. na godzinę, jednakże z łatwością jej przyjdzie przybrać szybkość 25 klm. na godzinę i robić 250 kilometrów dziennie.

A że Niemcy poważnie myślą o zużytkowaniu motocyklów podczas wojny, poucza fakt, że co niedzieli na drogach Niemiec spotyka się gromadne wycieczki motocyklistów, krążące po gościńcach w wojskowym porządku, posłuszne na każdy sygnał gwizdka dowódcy.

Wojskowi francuscy zwracają na ten fakt uwagę tych, którym powierzone jest bezpieczeństwo Francji i wogóle wszystkich krajów, któreby mogły być zagrożone przez tak błyskawiczną armję niemiecką.

Konwencja o czasie pracy w kopalniach przyjęta.

Genewa (PAT). Onegdajsze plenarne posiedzenie międzynarodowej konferencji pracy zakończyło się o godz. 8-ej wieczorem ostatecznem przyjęciem konwencji o czasie pracy w kopalniach 75 głosami przeciw 33. **Za konwencją głosowała jednolicie grupa robotnicza oraz większa część grupy rządowej.** Przeciwko konwencji głosowali wszyscy delegaci z grupy patronalnej oraz **niektórzy delegaci rządowi, wśród nich Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i Węgier.** Włoski delegat rządowy wstrzymał się od głosowania. Konwencja zatem przeszła trzema głosami ponad wymaganemi regulaminem $^{2}/_{3}$ głosów.

Śmierć Juljana Eismonda.

LAUREAT NAGRODY LITER. PAŃSTW. ZMARŁ WSKUTEK RAN W KATASTROFIE.

Jak donosi Pat, w niedzielę, 29 bm. o godz. 4 popołudniu **zmarł w Zakopanem, nie odzyskawszy przytomności i mimo troskliwej opieki lekarskiej, znany literat i poeta, Juljan Ejsmond.** Śmierć nastąpiła naskutek ran, otrzymanych w katastrofie samochodowej pod Morskiem Okiem. Eksportacja zwłok na dworzec kolejowy nastąpi w poniedziałek; zwłoki odjadą do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Juljusz Ejsmond, **laureat nagrody literackiej państwowej z r. 1919** (nagroda im. ministerstwa kultury i sztuki za przekład poezji łacińskiej Kochanowskiego) — urodził się w r. 1892 w Warszawie. Napisał szereg poezyj oryginalnych; celował zwłaszcza w bajce, której był czołowym przedstawicielem w poezji współczesnej. Przekładał również Owidjusza. Pisał dużo opowiadań z zakresu myśliwstwa, sam będąc doskonałym myśliwym i urzędnikiem w wydziale łowiectwa w ministerstwie rolnictwa. Oto celniejsze dzieła Ejsmonda: „Bajki i prawdy“ (1912), „Antologja bajki polskiej“ (1915), „Przekład poezyj łacińskich Kochanowskiego“ (1919) „Sztuka kochania“ Owidujsza (1921), „Bajki“ (1927), „Wielkie łowy królów polskich“ (1927), „W puszczy“ (1928), „Moje przygody łowieckie“ (1929).

38-letni przedwcześnie zgasły pisarz, zostawia po sobie bolesną lukę i żal w literaturze, której był uczciwym i zasłużonym pracownikiem.

—o—

Pos. Korfanty pobił napastnika.

Katowice, 29. 6. (Tel. wł.). W sobotę wieczorem w restauracji „Savoy“ w Katowicach siedział p. Korfanty w towarzystwie dwu lekarzy m. in. dr. Otręby. W pewnej chwili podszedł do niego dr. Kujawski i **z tyłu uderzył posła Korfantego, następnie zaczął uciekać.** Korfanty **zerwał się, dopadł go, uderzył dwukrotnie w twarz i począł bić.** Dopiero służba przerwała to szamotanie się. Incydent ten pozostaje w związku z jednem z posiedzeń komisji budżetowej sejmu śląskiego, na którem, kiedy przemawiał Korfanty **przeszkadzała mu bardzo posłanka Kujawska, żona dr. Kujawskiego.** Poseł Korfanty zwracając się do p. Kujawskiej powiedział jej wówczas: pani jest podwójnie nietykalna: — raz jako posłanka, drugi raz jako kobieta. Jak się dowiadujemy **Izba Lekarska ma się zająć zachowaniem się dr. Kujawskiego.**

Przeznaczona dla p. Liebermana kula zraniła kobietę

Warszawa, 29. 6. (Tel. wł.). W piątek wieczorem p. Lieberman siedział w „Łobzowiance“, warszawskiej kawiarni, przylegającej do publicznych ogrodów ujazdowskich oraz do ogrodu szpitala ujazdowskiego. Obok Liebermana siedziała jakaś pani, która w pewnym momencie podniosła rękę i **spostrzegła na niej krew.** Lekarze pospieszyli do niej i stwierdzili, że **ręka jest przestrzelona.** Nie wiadomo skąd pochodziła kula, strzału bowiem nie było słychać, gdyż grała muzyka. **Tak się dziwnie złożyło, że w tem miejscu przez ostatnie trzy wieczory siadywał poseł Lieberman.**

—o—

Pekin zamierającą stolicą

Do niedawna smutne miano umierającej stolicy przysługiwało Piotrogradowi (Leningradowi), skazanemu przez rządy bolszewickie na powolny upadek.

Obecnie palmę pierwszeństwa odebrał b. stolicy Rosji Pekin. Wielomiljonowa stolica olbrzymiego „państwa Środka“ zwana jest teraz w Chinach powszechnie „miastem umarłych“. Kiedy Pekin był w ręku wojsk narodowych, rząd nakazał pospieszną ewakuację miasta. W ciągu tygodnia wszystkie ministerstwa wyjechały wraz z archiwami i wszelkiemi ruchomościami.

Stara stolica utraciła wszelkie znaczenie polityczne. Olbrzymia liczba dawnych urzędników ministerjalnych pozostała wraz z rodzinami na bruku bez żadnych środków do życia.

W chwili obecnej według danych chińskiej Izby Handlowej, czwarta część ludności Pekinu cierpi ostateczną nędzę. Miasto stopniowo zamienia się w ruinę. Na miejscu dawnych pałaców sterczą dziś gruzy, a ulice dawniej ruchliwe, porastają trawą.

Na każdym kroku można spotkać mieszkańców sprzedających bezcenne dzieła sztuki, stare klejnoty rodowe oddawane za bezcen przez obecnych właścicieli, ginących z głodu. Pomimo nieprawdopodobnie niskich cen, przedmioty te nie znajdują nabywców, bowiem nikt niema pieniędzy.

Handel zamiera zupełnie, nabywane są tylko przedmioty pierwszej potrzeby i to w ilościach minimalnych. O zastoju w handlu świadczyć może fakt, że w ostatnich czasach **zamknięto i zlikwidowano w Pekinie 3 tysiące sklepów.** Znikli też z ulic tragarze t. zw. kulisi, niemający teraz komu usługiwać. Niema też i pojazdów, ciągnionych przez ludzi t. zw. riksz. Słowem olbrzymia stolica przeżywa chwile agonji.

DWAJ NOWI NAŚLADOWCY BIESIEDOWSKIEGO.

Ucieczka obywateli sowieckich z przedstawicielstw handlowych i dyplomatycznych Sowietów zagranicą przybiera charakter masowy. Dziś zanotować należy znowu dwa wypadki naśladowców Biesiedowskiego. W porcie aleksandryjskim w Egipcie porzucił sowiecki statek „Leningrad“ kapitan Sołonko. Aby uchronić się od zarzutu popełnienia defraudacji, Sołonko urzędowo przekazał rachunki i kasę swemu zastępcy, następnie ogłosił w pismach, iż porzuca służbę sowiecką, gdyż obecny ustrój wprowadził niebywały ucisk narodu rosyjskiego. Drugi wypadek miał miejsce w Ameryce, gdzie szef misji technicznej inż. Kolinów zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o zezwolenie na 6-miesięczny pobyt, aż do czasu wystarania się o wizę pobytową w innym kraju.

—o—

Budowa szkół na raty.

Cały szereg gmin wiejskich, pragnąc budować szkoły, zwraca się do ministerstwa oświaty w sprawie nadesłania planów budynków. Ministerstwo plany takie posiada i na żądanie wysyła. — Są to jednak plany zbyt kosztowne, jak na środki materjalne gmin. Chodziłoby więc o plany skromniejsze.

W tym celu ministerstwo oświaty przygotowuje serję planów budynków szkolnych, przeznaczonych do rozbudowy na raty.

Na pierwszy rok budynek taki składa się tylko z dwu izb — następnie w latach dalszych mogą być dobudowywane dalsze izby lub całe skrzydła. Jeżeli budynek będzie wznoszony ściśle według planów — to dobudowywanie nie będzie psuło wyglądu zewnętrznego budynku.

Z życia młodzieży akademickiej.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD SAMOPOMOCOWY W WARSZAWIE.

Już pierwsze kongresy i zjazdy **Międzynarodowej Konfederacji Studentów** (C. I. E.), założonej w r. 1919 poświęciły wiele czasu zagadnieniom samopomocowym. Coraz bardziej rozwijające się życie samopomocowe poszczególnych związków narodowych, wchodzących w skład C. I. E., skłoniły Konfederaję do utworzenia początkowo stałej **komisji samopomocowej,** następnie zaś od roku 1927 **biura samopomosowego.** Biuro to ma na celu skupienie wszystkich prac samopomocowych na terenie C. I. E., a więc: **popieranie budowy międzynarodowego sanatorjum akademickiego, budowanego w Leysin w Szwajcarji,** ogłaszanie wydawnictw i publikacyj o ruchu samopomocowym w poszczególnych krajach, zwoływanie międzynarodowych zjazdów dla badania tegoż ruchu, zbieranie danych statystycznych o życiu akademickiem, popieranie wymiany między kolonjami letniemi i sanatorjami akademickiemi różnych krajów, utrzymywane stosunków z pokrewnemi organizacjami międzynarodowemi itd.

Kierownictwo Biura Samopomocowego zostało powierzone bez dyskusji Polsce. Powodem tej rzadkiej jednomyślności jest fakt, że znajomość **zagadnień samopomocowych i praktyka w tej dziedzinie w innych krajach nie pozostaje w żadnym stosunku do znajomości teorji i praktyki w Polsce.**

W niektórych krajach organizacje samopomocowe są słabe, **lub wogóle nie istnieją** (np. w Hiszpanji). Dalszy rozrost Biura Samopomocowego C. I. E. spowodował konieczność utworzenia specjalnej komisji, ustalającej plan działalności biura. Na czele tej komisji stanął Polak p. **Jan Pożaryski,** stanowisko zaś dyrektora biura powierzono też Polakowi p. **Arlitewiczowi.**

W obecnej swej działalności Biuro Samopomocowe C. I. E. jest zajęte przedewszystkiem organizacją **międzynarodowego zjazdu samopomocowego,** który odbędzie się w dniach 11—19 lipca b. r. w Warszawie. Zjazd ten zajmie się kwestją domów, oraz sanatorjów akademickich. Będzie on niejako komisją ekspertów przed XII kongresem C. I. E., który odbędzie się w sierpniu b. r. w Brukseli.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 30-go czerwca 1930.

Poniedziałek 30: Wspomn. św. Pawła.

Wtorek 1: Przenajśw. Krwi P. Jezusa.

Wtorek 1: wsch. słońca o godz. 3.54, zach. o 20.13.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Kres wędrówki“ (z udz. J. Węgrzyna).

TEATR NA WAWELU.

Czwartek 3 lipca: „Odprawa posłów greckich“ (po raz ostatni).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Noce w pustyniach“ (w gł. roli John Gilbert); film dźwiękowy.

SZTUKA: I. „Na froncie nic nowego“. II. „Kapitan Lash“ (film dźwiękowy).

BAGATELA: „Jej serce klamie“.

NOWOŚCI: Zamknięte.

CORSO: „Kto jest złodziejem“.

APOLLO: „Skazaniec ze Stambułu“.

WARSZAWA: „Ostatnie wypadki w Palestynie“.

UCIECHA: „Dzieje małżeństwa“ (w gł. roli Norman Kerry); film dźwiękowy.

—o—

—o—

Koło Młodzieży gimnazjalnej L. O. P. P w Dębicy

zbudowało szybowiec szkolny.

Młodzież gimnazjalna w Dębicy, pracująca w szkolnem kole L. O. P. P. pod protektoratem Ks. dyrektora Dr. **Kotwisa** zbudowała przy wydatnej pomocy pp. hr. Raczyńskich z Zawady i 2 p. lotniczego w Krakowie a w szczególności Dcy 3 Grupy Aeronutycznej ppułk. pil. Jasińskiego, szybowiec szkolny według konstrukcji ucznia 8 klasy Stanisława Schöna, który będąc zagranicą w Niemczech odbył studja w zakresie szybownictwa.

Uroczystość poświęcenia szybowca odbyła się w dniu 25 bm. popołudniu na wzgórzu pod Zawadą, na którą przybyli z Krakowa Kurator Kupczyński, z Ropczyc starosta Celewicz, p. Borowski pełnomocnik dóbr pp. Raczyńskich, rządca Gondek, młodzież szkolna, liczne obywatelstwo oraz sekretarz Komitetu wojew. krakowskiego LOPP. kpt. Dr. Michalik i oficerowie 2 p. lotn. z mjr. pil. Prosińskim na czele, którzy przybyli lotem z Krakowa **wykonując zadania ćwiczebne w okolicy Dębicy. Z tej okazji miejscowa ludność miała sposobność pierwszy raz z bliska zobaczyć samoloty i wspaniałe ewolucje naszych myśliwców powietrznych.**

Aktu poświęcenia dokonał **ks. dziekan Kopernicki,** wybitny działacz na polu LOPP. w Dębicy, prezes Koła miejscowego Ligi, szybowiec otrzymał imię „Edward Stanisław“ a rodzicami chrzestnymi byli p. kuratorowa Kupczyńska i p. Borowski, poczem odbył się **lot próbny,** przyczem szybowiec kierowany przez p. Schöna dokonał wzlotu kilkumetrowego.

Na zakończenie podniosłej uroczystości odbył się podwieczorek w Zawadzie, gdzie w miłem nastroju spędzono chwil parę w otoczeniu rycerzy powietrznych, poczem **wszyscy udali się na pole wzlotu koło Dębicy, ażeby pożegnać odlatujące eskadry lotnicze do Krakowa.** Jak dowiadujemy się Miejscowy Komitet LOPP. w Dębicy przystąpił do budowy wzorowego lotniska na polach wzlotów w Zawadzie koło Dębicy, które spełniać będzie ważną rolę na linji powietrznej Kraków—Lwów oraz dla propagandy lotnictwa turystycznego i sanitarnego.

Zakończenie wzorowego kursu stolarskiego.

w Muzeum Techniczno-Przemysłowem w Krakowie.

W Muzeum Techniczno-Przemysł. w Krakowie odbyło się w ub. niedzielę uroczyste rozdanie świadectw absolwentom pierwszego w Polsce kursu stolarskiego, zorganizowanego na zasadzie nowej ustawy przemysłowej. Dyrektor Muzeum p. Tor, rozdając świadectwa dziewięciu młodym mistrzom stolarskim, skreślił historję utworzenia tego kursu i jego znaczenie dla rzemiosła. Zabiegi o utworzenie stałej szkoły dwuletniej stolarskiej w Krakowie trwały już od 8-miu lat. Przeprowadzono nawet w tej sprawie specjalną ankietę, jednak bez ostatecznego rezultatu, wskutek niedoceniania znaczenia przemysłu drzewnego przez miarodajne czynniki. Niechęć ta płynie może stąd, że niektóre istniejące już placówki szkolnictwa stolarskiego okazują upadek.

Przed trzema laty zorganizowano w Muzeum techniczno-przemysłowem kurs stolarski, który jednak nie doszedł do skutku z braku zgłoszeń. Dopiero obecnie ks. Kuznowicz przedstawił odpowiednich kandydatów z pośród młodzieży czeladniczej i stworzono kurs o zwartym programie jednorocznej nauki. Rezultat kursu jest bardzo dobry, zarówno dzięki wytrwałości i pracowitości uczniów, jak i pracy nauczycieli z p. Padechowiczem, jako kierownikiem kursu, na czele.

Nauka obejmowała rysunki (zawodowe, geometryczne, odręczne), kalkulacje, technologję, maszynoznawstwo, pracę warsztatową, księgowość, matematykę, historję sprzętarstwa, naukę o Polsce, stylistykę, oraz — nowość w szkoleniu rzemieślnika, wykładaną przez dyrektora Tora — organizację pracy. Do absolwentów przemówił następnie ks. Kuznowicz, zwracając im uwagę, że z nabytą w czasie nauki wiedzą zawodową winni łączyć w życiu uczciwość charakteru i kulturę duszy. Również ks. Macko, prezes Hospicjum Młodzieży Rękodzielniczej, przemówił do absolwentów w gorących słowach. Dwóch z nich, dzięki uzyskanemu stypendjum od gminy m. Krakowa z fundacji Chornowskich, wyjeżdża zagranicę na dalsze studja fachowe, inni zajmą placówki instruktorów stolarskich, względnie pracować będą jako samodzielni, doskonale przygotowani do zawodu mistrzowie.

O kontynuowanie budowy pawilonu psychjatrycznego.

Wydział Towarzystwa opieki nad psychicznie chorymi w Krakowie, po wysłuchaniu referatu dyr. Dra Stryjeńskiego o stanie budowy nowego pawilonu w zakładzie psychjatryczny w Kobierzynie postanowił wysłać ponownie delegację do Ministerstwa skarbu i Ministerstwa Spr. Wewn. z przedstawieniem konieczności wyasygnowania dalszych funduszów. Wykończenie stojącej już pod dachem budowli, rozszerzy możność pomieszczenia chorych o sto łóżek, wypełniając tem dotkliwą lukę naszego szpitalnictwa i pozwoli rozszerzyć na dużą skalę leczenie zajęciowe w specjalnie na ten cel budowanych warsztatach pracy dla chorych. W skład delegacji, która uda się do Warszawy dnia 30 czerwca b. r. b. r. wchodzą gen. Wróblewski, poseł Dybowski i dyr. Dr. Stryjeński

O TWARDE NAWIERZCHNIE DLA ULIC KROWODERSKIEJ, ZYBLIKIEWICZA I LIBROWSZCZYZNY.

Grono mieszkańców ulicy Krowoderskiej Zyblikiewicza i Librowszczyzny zwraca się za naszem pośrednictwem do Zarządu miasta z gorącą prośbą o zmianę nawierzchni tych ulic na twardą, lub przynajmniej tymczasowo o wysmołowanie ich. W ten sposób mieszkańcy wymienionych ulic mogliby nareszcie uchronić się od zabójczych tumanów pyłu. Zauważyć należy, że ulicami Krowoderską, Basztową, Potockiego, Zyblikiewicza, i Librowszczyzna kieruje się obecnie cały ogromny ruch na odcinku Podgórze—Kazimierz z jednej strony a Dworzec towarowy i osobowy z drugiej. Przy tak silnym ruchu miękka nawierzchnia ulic Krowoderskiej, Zyblikiewicza i Librowszczyzna staje się źródłem klęski kurzu, bardzo rzadko poskramianego przez miejskie polewaczki. Oczywiście o otwieraniu okien w tych warunkach właściwie nawet mowy być nie może. O.

Ze Stryja.

IX. ZJAZD MŁODZ. CHRZEŚĆ. ŻEŃSKIEJ ARCHIDIEC. LWOWSKIEJ W KOCHAWINIE.

W dniu 22 b. m. odbył się IX. roczny zjazd młodzieży żeńskiej w Kochawinie, w którym wzięło udział ponad 500 druhen całej Archidiecezji Lwowskiej w pięknych strojach ludowych, góralskich, krakowskich, oraz przepisowych mundurkach, przy wspóludziale wielkich rzesz wiernych i sympatyków młodzieży, oraz licznego okolicznościowego duchowieństwa z ks. prał. Cisło na czele. Podczas rannej Mszy św. przystąpiła młodzież gremjalnie do Komunji św. — poczem odprawił uroczystą sumę ks. dyr. Dziurzyński, a ks. prob. Olejniacz wygłosił przepiękne okolicznościowe kazanie. Po sumie odbył się przegląd młodzieży, poczem ks. dyr. Dziurzyński odczytawszy nadesłane pisemne błogosławieństwa J. E. Prymasa Hlonda, oraz Arcyb. Twardowskiego — powitał całą młodzież i w pięknem przemówieniu określił ciężkie i ważne zadanie młodzieży w życiu rodzinnem i państwowem, podnosząc wielkie zasługi organizatora ks. prał. Trzopińskiego, na cześć którego młodzież wzniosła huczne, serdeczne owacje. Na pokreślenie zasługuje również mowy: ks. prof. Kłosa, oraz ks. Trzopińskiego, jak również druhny Wojciechowskiej z Rudy, która zgłosiła protest przeciwko obecnemu moralnemu zepsuciu. Po nieszporach odegrały druhny lwowskie bardzo udatne 2 komedyjki 1-aktowe. Wieczorem rozjechała się młodzież do swych domów.

Zjazd męski odbędzie się we Lwowie w dniach 29 i 30 b. m.

—o—

WOLA JUSTOWSKA.

Niezwykłe odkrycie u bram Krakowa.

Pod powyższym tytułem wyczytałem niedawno w Dodatku sportowym „Kurjera“ artykuł w sprawie znaczenia Lasu Wolskiego, jako terenu pierwszorzędnego dla wyścigów motorowych, który przy niewielkich kosztach dałby się podnieść do klasy międzynarodowej. Nieznany mi autor zaznacza przy końcu artykułu: „Jeżeli chodzi o piękno i charakter trasy, to niema ona sobie równej. **Schwabenberg budapeszteński, mający przecież sławę europejską, nie umył się do pięknej i ciekawej trasy z Woli Justowskiej na szczyt Lasu Wolskiego.** Tu leży przyszłość głównego punktu turnieju automobilowego Krakowa“.

W innym znów numerze „Kurjera“ wyczytałem niedawno historyjkę, jak się realizują plany budowy domu w Magistracie krakowskim, domu, któremu wyższe siły nie pozwalają na przybranie realnych kształtów budynku. Opowieść tę kończy nieznany mi również autor uwagą: „Ciekawa żałosna historyjka, ale niestety prawdziwa“.

Mam legitymację do zabrania głosu.

Pociągnęli mnie za język, a mam legitymację do zabrania głosu w sprawie Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich.

Gdy po śmierci Marcelego ks. Czartoryskiego dobra tabularne Wola Justowska obejmujące obszar blisko 700 morgów Lasu Wolskiego z Panieńskiemi Skałami i około 200 morgów przyległych terenów gruntowych, przeszły na własność spadkobierców ś. p. ks. Czartoryskiego, mieszkających stale zagranicą, zawiązałem Spółkę „Wola Justowska Spółka z ogr. odp.“, która nabyła na własność całe dobra tabularne Wola Justowska.

Jako dyrektor tejże Spółki zaoferowałem zaraz Las Wolski z Panieńskiemi Skałami gminie m. Krakowa po cenie przystępnej i rozpocząłem równocześnie parcelację terenów niezalesionych celem stworzenia podmiejskiej dzielnicy willowej. Ówczesny prezydent Leo gorąco popierał sprawę nabycia Lasu Wolskiego przez gminę m. Krakowa, ale sprzeciwiał się temu projektowi potężny wówczas Bazes, który często stał w opozycji do różnych zamierzeń tego wielkiego Prezydenta. Z tych czasów pochodzi zwrotka Zielonego Balonika (o ile dobrze pamiętam): „Sława, wielkość pusty frazes, wszystko mija — nawet Bazes“.

Gdy po paru latach pertraktacyj przekonałem się, że wobec opozycji Bazesa gmina m. Krakowa Lasu Wolskiego nie nabędzie, zaoferowałem tenże las z **wyłączeniem Skał Panieńskich, które mimo wszystko postanowiłem zarezerwować dla gminy m. Krakowa**, JWP. Hr. T., który w kilku dniach kupno zadecydował i złożył do mojej dyspozycji przy spisaniu punktacyj poważny zadatek.

Zaskoczony tem Prezydent Leo widząc, że Las Wolski będzie na zawsze dla gminy m. Krakowa straconym, w paru godzinach (jak mi opowiadano) po otrzymaniu wiadomości o zaszłym fakcie złożenia zadatku przez JWP. Hr. T., powziął koncepcję, aby Kasa Oszczędności miasta Krakowa ze względu na obchodzony właśnie jubileusz nabyła Las Wolski w prezencie dla gminy miasta Krakowa, gdyż w tych warunkach nie mógłby oczywiście udaremnić nabycia Lasu Wolskiego przez miasto — nawet Bazes. Kasa Oszczędności projekt ten chętnie zaakceptowała, wobec czego Prezydent Leo wspólnie z wiceprezydentami Saarem i prof. Juljanem Nowakiem udał się do pałacu JWP. Hr. T. przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie na konferencję, na którą również zostałam zaproszony. Na prośby Prezydenta Leo i na jego przedstawienia, jak wielkie znaczenie ma Las Wolski dla mieszkańców miasta Krakowa, JWP. Hr. T., jakkolwiek z żalem, zgodził się, dla dobra miasta, na odstąpienie od dokonanej już transakcji, przyczem w mojej obecności skierował jedynie życzenie do Prezydenta Leo, aby Gmina pozostawiła mu do kupna obszar choćby kilkunastu morgów lasu, o ile Rada miejska uzna to za możliwe ze względu na dobro miasta. Tego życzenia JWP. Hr. T. Gmina następnie nie dopełniła.

JWny Panie Profesorze Juljanie Nowak!

Zmiana w osobie nabywcy wymagała też oczywiście zgody mojej jako dyrektora Spółki. Oświadczyłem, że zgodzę się na przejęcie kontraktu kupna Lasu Wolskiego przez Gminę, **co więcej jako dyrektor Spółki ofiaruję gminie m. Krakowa w prezencie Panieńskie Skały, ale obecnie tylko pod tym warunkiem**, jeżeli Gmina da gwarancję, że w niedługim, ściśle określonym czasokresie, będzie doprowadzonym tramwaj do Skał Panieńskich i do Osiedla willowego, mającego powstać u wejścia do Skał Panieńskich. Prezydent Leo wyjaśnił, że formalnej gwarancji, w jakim terminie tramwaj będzie doprowadzonym do Skał Panieńskich, dać nie może, zapewnił mnie jednak, że **gmina m. Krakowa dołoży wszelkich starań, aby się to stało jak najrychlej**, niemniej zapewnił mnie, że w każdym razie zaraz po ukończeniu wojny zaprowadzone będzie ku Skałom Panieńskim stałe połączenie śródmieścia miejskiemi autobusami.

JWielmożny Panie Profesorze Juljanie Nowak! WPan będzie przecież niewątpliwie pamiętał, względnie sobie przypomni, że w obecności obojga JWPP. Hr. T. uścisnąłem z pełnym szacunkiem na znak zgody, od dłuższej chwili wyciągniętą ku mnie prawicę wielkiego Prezydenta, dopiero po złożeniu przez niego imieniem gminy m. Krakowa powyższego zapewnienia.

Ze względu na powyższe zapewnienie, otrzymane od Prezydenta Lea, oddałem też zaraz jako dyrektor Spółki „Wola Justowska Spółka z ogr. odp.“ gminie miasta Krakowa zupełnie za darmo Skały Panieńskie, a to dodatkowo do Lasu Wolskiego, zakupionego w prezencie dla miasta przez Kasę Oszczędności m. Krakowa.

Serdeczne podziękowanie.

W urzędowym protokole obrad Rady miejskiej z dnia 17 lipca 1917 roku zaznaczono też dosłownie: „**III. Rada miejska składa Spółce Wola Justowska Spółka z ogr. odp. w Krakowie serdeczne podziękowanie za to, iż dla zaokrąglenia Lasu Wolskiego na miejski Park Ludowy nabyć się mającego, ofiarowała Gminie obszar około 35 morgów zwany Panieńskiemi Skałami na powyższy cel publiczny**“.

W tym samym urzędowym protokole uwidoczniona jest także końcowa polemika między Prezydentem Leo a Bazesem, przyczem Prezydent Leo wytyka Bazesowi, że nabycie Lasu Wolskiego przez Gminę przez długi czas udaremniał.

Czyżby dla Bisanza...

Po nabyciu Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich przez Gminę na Park Ludowy, znany restaurator krakowski Bisanz wybudował na Woli Justowskiej przy wejściu na Skały Panieńskie na gruntach nabytych od Spółki pierwszorzędną restaurację, która zaraz była silnie uczęszczana jako jedyna restauracja podmiejska.

Po dwóch latach Bisanz był zmuszony zamknąć tę restaurację, ponieważ niekonserwowana droga powiatowa, prowadząca na Skały Panieńskie, zużyła się tak dalece, że dojazd do restauracji, a tem samem i do Skał Panieńskich stał się zupełnie niemożliwy.

Gdy interwenjowałem w tej sprawie we Wydziale powiatowym, wyjaśniono mi, że utrzymywanie tejże drogi po kupnie Lasu Wolskiego przejęła na siebie Gmina m. Krakowa. — Interwenjowałem przeto w tej sprawie w Magistracie, gdzie dygnitarz miejski oświadczył mi na moje przedstawienia: „**Dla kogo mamy tę drogę budować, dla Bisanza?**“

Bisanz wystąpił wówczas w Magistracie w mojej obecności z ustną, ale ze swej strony **całkiem poważnie traktowaną propozycją**, aby mu miasto wydzierżawiło rogatkę przy drodze prowadzącej na Panieńskie Skały na czasokres kilkuletni za **czynszem dwukrotnie wyższym**, niż wynosi dotychczasowy dochód Gminy z tejże rogatki, **a on własnym kosztem wybuduje i utrzyma drogę terowaną od rogatki miejskiej do Skał Panieńskich.**

Oczywiście wzruszano tylko ramionami.

Nie chcę w tej sprawie być niczyim adwokatem, ale jest faktem, że Bisanz, człowiek przedsiębiorczy, dla stworzenia niezbędnej restauracji podmiejskiej na Woli Justowskiej zaryzykował na kupno gruntu i budynki przeszło 100 tysięcy dolarów.

Trudno się istotnie dziwić, jeżeli ludzie przedsiębiorczy tracą w Krakowie chęć do jakichkolwiek przedsiębiorstw.

„Dla naszych wnuków“.

Tymczasem polityka drogowa Świetnego Magistratu zrobiła swoje: Starsi i najstarsi ludzie w Krakowie pamiętają, że wtedy, gdy byli dziećmi, Panieńskie Skały były zwykłem i bardzo uczęszczanem miejscem wycieczkowem Krakowian. — Zwłaszcza wycieczki szkolne tłumnie odwiedzały Panieńskie Skały, w święta liczne chłopskie furmanki kursowały od dawnej rogatki (obecny gmach Sokoła) ku Woli Justowskiej i Skałom Panieńskim.

W parę lat po darowaniu miastu Skał Panieńskich przez Spółkę prywatną i po przejęciu przez miasto obowiązku utrzymywania drogi prowadzącej na Skały Panieńskie, stały się one dla mieszkańców Krakowa zupełnie niedostępne. W tych czasach jeżeli ktoś wspominał jeszcze o Woli Justowskiej, to tylko mniej więcej w ten sposób: „ładna miejscowość, ma przyszłość — ale to kiedyś dla naszych wnuków“.

W tych czasach opowiadał mi znany krakowski przemysłowiec p. Drobniak, że jadąc na Panieńskie Skały konno, był świadkiem, jak powóz zapadł się w błoto powyżej osi.

Pod presją.

Wreszcie wdało się w tę skandaliczną sprawę Starostwo, Województwo i Dyrekcja Robót Publicznych. **Pod tą presją przy energicznych zabiegach wiceprezydenta Ostrowskiego** doszło do zawiązania Spółki drogowej, która wspólnym kosztem gminy m. Krakowa, powiatu krakowskiego i gminy Wola Justowska właśnie przystąpiła do budowy gościńca od rogatki miejskiej w kierunku Skał Panieńskich. Właściciele prywatnych gruntów na Woli dla rozszerzenia tegoż gościńca chętnie odstępują bezpłatnie swoje grunta na szerokości do ośmiu metrów. JWP. Dyrektor Dudek zabiega o subwencję rządową, będziemy więc mieli w najbliższym czasie szeroką terowaną drogę od rogatki miejskiej ku Skałom Panieńskim.

Ale pozostawił... młode.

Ten kawałek drogi oczywiście nie rozwiązuje kwestji udostępnienia Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich, a nie ulega wątpliwości, że „wyższe siły“, o których mówi autor wspomnianego na wstępie artykułu, działają i będą nadal działały, aby Las Wolski, a specjalnie Skały Panieńskie były dla mieszkańców Krakowa i nadal o ile możności jak najmniej dostępne.

Z racji mojego zawodu miałem poza sprawą Woli Justowskiej wśród spraw pomniejszych, drugą jeszcze bardzo poważną sprawę z gminą m. Krakowa i wiem aż nadto dobrze, jak te wyższe siły w mieście działają i jak decydują.

Bazes umarł, ale pozostawił młode.

Najbardziej słuszna, dla miasta korzystna sprawa musi być jeżeli nie utrącona, to przynajmniej przewleczona, jeżeli który z tych potentatów uzna, że ma po temu poważne powody: Załatwienie tej drugiej bardzo poważnej sprawy potrafił jeden pan radca sprzecznie z interesami miasta, odwlekać przez dziewięć miesięcy tego rodzaju machinacjami, że **gdybym tu zaszłe fakta przytoczył, toby w ich prawdziwość i tak nikt nie uwierzył**, a nie mogę przecież do tego artykułu dołączać obszernych aktów i dokumentów.

Zaznaczam z naciskiem, że działo się to wbrew intencjom obecnego Prezydenta, który zgodnie z interesami gminy m. Krakowa życzył sobie najrychlejszego załatwienia sprawy.

Co tu wiele mówić! Prezydent Leo miał naprawdę lwi pazur, a często nie mógł sobie poradzić z jednym Bazesem, kto sobie dzisiaj poradzi w Krakowie, gdy się młode Bazesa rozmnożyły.

Coś weselszego...

O poważnych powodach, dla których Skały Panieńskie mają pozostać dla publiczności jak najmniej dostępne, mówię nieraz głośno i bez żadnych ceremonij. Lecz poco zbytnio zasmucać Czytelnika! Nie będę mnożył smutnych faktów, ale opowiem coś weselszego. Pozostawiam młode Bazesa w spokoju, a zailustruję, jak się inni, ci dobrzy ojcowie miasta odnoszą do kwestji Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich:

Niedawno w kawiarni przy czarnej kawie poruszona była w mojej obecności sprawa budowanego obecnie przez Spółkę drogową przy współudziale gminy m. Krakowa (pod presją) gościńca w stronę Skał Panieńskich. Obecni dwaj dobrzy ojcowie miasta obaj stanęli na stanowisku, że dotychczasowa polityka miasta odnośnie do tejże drogi była zupełnie racjonalna, przyczem jeden z tych dobrych ojców miasta sprecyzował bliżej swoje stanowisko w tej sprawie w następujący sposób: „**Ja głosowałem na Radzie miejskiej przeciwko przyczynianiu się gminy m. Krakowa do kosztów budowy** tejże drogi, bo skąd przychodzi miasto do tego, aby jego kosztem wzbogacali się właściciele gruntów na Woli Justowskiej. Chłop na Woli, który ma jeden mórg gruntu, to był sobie taki zwyczajny „chłop“, a teraz gdy droga będzie wybudowaną, wzbogaci się kosztem miasta“.

Nie wierzycie? — Mam świadków.

Dla tego dobrego ojca miasta jest obojętnem, że droga ta prowadzi do Skał Panieńskich, które od niepamiętnych czasów są **jedynem miejscem wycieczkowem** dla mieszkańców Krakowa, jest dla niego obojętnem, że Kraków jest **najmniej zdrowem z większych miast w Polsce**, co wykazuje statystyka chorób, że Skały Panieńskie **otrzymało miasto w prezencie od Spółki prywatnej na cele Parku Ludowego**, że u wejścia do Panieńskich Skał i dalej w kierunku Chełmu samych **parcel Osiedla urzędniczego jest sto kilkadziesiąt.** Dla tego dobrego ojca miasta, wbrew tym wszystkim argumentom, decydującym momentem jest obawa, aby się „chłop“ na Woli Justowskiej nie wzbogacił!

Jak mało rozumu potrzeba, ażeby rządzić w Krakowie — w polskich Atenach!

Jabym obu tych dobrych ojców miasta wysłał **na koszt gminy m. Krakowa** choćby do Bielska, aby zobaczyli, jak małe Bielsko swój mizerny Lasek Cygański, może bardziej odległy, dawno już połączyło linją tramwajową. Wysłałbym ich **bez względu na koszta** także do Poznania, aby zobaczyli, jak miasto Poznań na setkach morgów **cudzych gruntów** samo przygotowuje projekta parcelacyjne, buduje ulice, zakłada kanalizację i wodociągi, a nawet linje tramwajowe.

U nas inaczej!

Spacerując niedawno z innym znów dobrym ojcem miasta podczas deszczu w Sukiennicach zauważyłem, że zarząd miasta jednak nie jest znowu taki zły, bo nie zburzył Sukiennic i gdy deszczyk pada, można spacerować pod arkadami.

Wola Justowska a Ojców.

Słyszy się nieraz ze strony dobrych ojców miasta argumenta, że gmina miasta Krakowa jest biedna, więc nie może robić żadnych inwestycyj.

Przeciwnie! Majątek gminy m. Krakowa w znacznej części dzięki polityce finansowej Prezydenta Lea jest bardzo znaczny, bez porównania większy od majątku stołecznej Warszawy.

Gdzie jest majątek, tam mogą być także dochody, zależy to tylko od mentalności i od dobrej woli zarządu.

Zresztą i u nas na różne cele Gmina inwestuje przecież sumy miljonowe. Weźmy dla przykładu choćby parcelę Ogińskich, która z narosłemi procentami kosztuje miasto już dzisiaj jakieś sto tysięcy dolarów (możnaby ją dzisiaj kupić taniej), której kupno nie było niewątpliwie pil-

niejsze od udostępnienia Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich.

Jak sprawa kupna tej parceli poszła gładko!

Świeżo przyczyniła się gmina m. Krakowa bardzo poważną kwotą do wybudowania drogi do Ojcowa. Bardzo pięknie. Ale czy umożliwienie mieszkańcom Krakowa dostępu do Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich nie było sprawą pilniejszą i ważniejszą? Przecież Ojców nie jest własnością gminy m. Krakowa, nie dostało go miasto w prezencie właśnie dla urządzenia Parku Ludowego, Ojców nie jest piękniejszym od Lasu Wolskiego, leży w odległości dosyć znacznej, a Wola Justowska odległą jest od centrum miasta na długość ulicy Marszałkowskiej i wchodzi właściwie w obręb miasta Krakowa.

Udostępnienie Lasu Wolskiego i Skał Panieńskich było sto razy ważniejsze. Na tysiąc mieszkańców Krakowa, którzy obecnie udają się automobilami do Ojcowa, wybrałoby się sto tysięcy Krakowian do Lasu Wolskiego, a zwłaszcza do Skał Panieńskich, gdyby te zostały udostępnione. Udostępnienie Lasu Wolskiego było ważniejsze sto razy i to do potęgi: gdyż ten jeden tysiąc, który jeździ obecnie automobilami do Ojcowa, mógłby pojechać też gdziekolwiek, a te sto tysięcy nie mogą wyjechać nigdzie indziej.

Rzecz dzieje się w Krakowie...

Często podnosi się momenta, że tramwaj na Wolę Justowską doprowadzić trudno, gdyż ulica Królowej Jadwigi jest za wązka. Istotnie! Przed niewielu laty wybudowano tamże, wbrew obowiązującym planom regulacyjnym zwłaszcza dom Łojka, utrudniający przeprowadzenie tramwaju. Prawie świeżo znowu na ul. Smoleńskiej, prowadzącej w stronę Błoń i Lasu Wolskiego, wybudowano dom pod l. 8 poprostu w środku ul. Smoleńskiej, również z pogwałceniem obowiązujących planów regulacyjnych.

Ciekawe zjawisko! W gminie wiejskiej Wola Justowska właściciele prywatnych gruntów odstępują chętnie i bezpłatnie po ośm metrów frontu dla rozszerzenia ulicy, a prawie równocześnie, w mieście wielkiem prawie ćwierćmiljonowem, na jednej z dwóch tylko bardzo wązkich i niedostatecznych arteryj, prowadzących w stronę Błoń i jedynego sąsiedniego lasu, „do którego piękności nie umył się Schwabenberg budapeszteński, mający przecież sławę euorpejską“, buduje się dom prywatny z pogwałceniem obowiązujących planów regulacyjnych, ale za milczącą aprobatą Świetnego Magistratu w sam środek ulicy.

Rzecz dzieje się w Krakowie — **nie byłaby możliwą nigdzie indziej.**

Przedłużyć Aleję 3. Maja!

Ale istnieją jeszcze wielkie i małe Błonia, które stanowią własność Gminy, a które znowu tak łatwo nawet przy milczącej aprobacie Świetnego Magistratu nie dałyby się zamurować! Przedłużenie Alei 3-go Maja do obecnej rogatki wolskiej i puszczenie tędy tramwaju, względnie choćby tylko autobusów miejskich, rozwiązałoby kwestję połączenia Parku Ludowego z centrum miasta jakże minimalnym stosunkowo kosztem!

Jak gdyby na złość.

W drugi dzień Świąt Zielonych obserwować można było ciekawe zjawisko: Autobusy miejskie kursowały od Salwatora wzdłuż Wisły, po drodze, która była obficie skropioną przez Świetny Magistrat aż prawie po Bielany. Otóż tego dnia przejeżdżając koło Salwatora, naliczyłem dziewięć autobusów, należących do Miejskiej **obecnie niedntratnej Spółki tramwajowej.** które wyczekiwały na gości: ośm wozów stało próżnych, a w dziewiątym siedziało pięciu pasażerów. Równocześnie na drodze ku Panieńskim Skałom wśród tumanów wapiennego pyłu, oprócz jednego autobusu prywatnego, **kursowały autobusy** stanowiące normalnie, tj. w dniach powszednich, połączenie Krakowa z Myślenicami, **Iwoniczem, Nowym Sączem i Miechowem!**

Wiele całkiem roztropnych osób głowiło się wówczas poważnie nad rozwiązaniem zagadki, **dlaczego właściwie** Świetny Magistrat mając nieintratną Spółkę tramwajową w tak oryginalny sposób rzecz tę aranżuje.

Autobusy miejskie stale unikają drogi w stronę Woli Justowskiej i Skał Panieńskich pomimo, że opinja publiczna głośno i to **bardzo głośno** domaga się puszczenia autobusów miejskich od strony Błoń choćby tylko od Parku Jordana. Jak często słyszy się słowa: Magistrat j a k g d y b y n a z ł o ś ć puszcza autobusy od strony Salwatora ku Bielanom.

Ale publiczność do lasa, a Świetny Magistrat do Sasa.

Ale to trzeba widzieć!

Od czasu gdy tylko w roku zeszłym Spółka drogowa na razie bardzo prowizorycznie kiepskim wapieniem naprawiła drogę w stronę Skał Panieńskich, restauracja Bisanza została na nowo otwartą, a wiele tysięcy osób zdąża pieszo ku Panieńskim Skałom.

Ale to trzeba widzieć! W każdy dzień świąteczny zdążają ku Skałom Panieńskim tą samą zwykłą wapienną drogą setki pojazdów automobilowych i konnych, tak, że tysiące osób, zdążających pieszo, dusi się wprost w nieprawdopodobnych tumanach wapiennego pyłu. Skały Panieńskie otrzymała gmina m. Krakowa w prezencie od Spółki prywatnej, droga do Skał Panieńskich odległą jest od rogatki miejskiej **o niecałe dwa kilometry**, od każdego auta przejeżdżającego rogatkę pobiera gmina m. Krakowa na swoją rzecz opłatę po **całe dwa złote**, na drodze tej założony już jest **kosztem Osiedla urzędniczego** wodociąg miejski. W tych warunkach, gdy więc woda jest na miejscu, gdy bardzo znacznym kosztem przyłączono się do budowy drogi do odległego Ojcowa, czy wobec tego wszystkiego nie należałoby w popołudnia świąteczne wysłać choć jedną beczkę miejską dla skrapiania drogi od rogatki wolskiej do Skał Panieńskich? Ruch automobilowy, a zatem i dochody z rogatki wolskiej podniosłyby się natychmiast conajmniej o sto procent, a ile zyskałyby na zdrowiu płuca mieszkańców Krakowa, niechaj ocenią ci wszyscy, którzy w ostatnich dniach świątecznych zdążali pieszo ku Panieńskim Skałom!

Widzę, jak w tem miejscu Świetny Magistrat wzrusza ramionami i słyszę, jak zapytuje: **dla kogo tę beczkę mamy** wysłać — **dla Bisanza?**

Jak mało dobrej woli potrzeba, ażeby rządzić w Krakowie!

„Żałosna historyjka“

Ale z tą beczką jest też **„ciekawa żałosna historyjka“**, jak wyraża się wspomniany przezemnie na wstępie autor zamieszczonego niedawno w „Kurjerze“ artykułu.

Wiem, że niedawno z poważnej strony interwenjowano w Magistracie w sprawie skrapiania drogi do Skał Panieńskich w dni świąteczne. Ja także odpowiednio telefonicznie w tej sprawie interwenjowałem: otóż temi dniami furman beczkowozu magistrackiego zapytany, czy nie otrzymał może polecenia skrapiania drogi także na dalszym odcinku od rogatki do Skał Panieńskich, oświadczył: **„właśnie** pan naczelnik dał mi **surowy nakaz**, abym skrapiał drogę **tylko do rogatki, a nie** dalej“.

Wobec moich dotychczasowych doświadczeń, jakich zaznałem w sprawach z gminą m. Krakowa, wcale mnie taki rozkaz, dany **furmanowi** magistrackiemu przez **„pana naczelnika“** (niewątpliwie wbrew intencjom Prezydjum miasta) nie zadziwił: przecież w sprawie dużo jeszcze poważniejszej jeden **pan radca** świadomie i rozmyślnie dał **syndykowi miejskiemu** bł. p. Dr. Aronsohnowi **w lutym 1927 roku** polecenie postawienia wniosku na Sekcję **wprost sprzecznego z uchwałą Rady miejskiej, która sprawę tę już załatwiła definitywnie ... w dniu 5 listopada 1926 roku!** Gdy wówczas w tejże sprawie przezemnie zastępowanej, interpelowałem bł. p. Dra Aronsohna, **w jaki sposób** jako prawnik i syndyk miejski mógł taki wniosek postawić, otrzymałem odpowiedź: **„cóż miałem robić, kiedy takie otrzymałem polecenie!!“**

Rządzą się m ł o d e Bazesa w Krakowie, jak karbowi na małym folwarku.

Na Polanie Juljusza Lea.

Prezydent Leo po nabyciu Lasu Wolskiego ukonstytuował Komisję na nadzoru nad Wolą Justowską, złożoną z 20-tu radców miejskich. Prawem bezwładności Komisja ta istnieje dotychczas. Widziałem ją na Woli, ale tylko raz jeden ... na fotografji ze śniadania, urządzonego kosztem gminy m. Krakowa w Lesie Wolskim na Polanie (zdaje mi się) Prezydenta Lea.

Na nasze nieszczęście!

Sposób, w jaki Świetny Magistrat ułatwia komunikację z Wolą Justowską i Skałami Panieńskiemi, nie byłby tolerowany w żadnem innem społeczeństwie!

Nasuwa mi się uwaga ogólniejszej natury: my Polacy jesteśmy na ogół narodem zdolnym i pracowitym, ale **mamy na nasze nieszczęście łagodne usposobienie Słowianina, przeżyliśmy sto lat w niewoli i jesteśmy zbyt potulni** w stosunku do różnych Ś w i e t n y c h M a g i s t r a t ó w.

Tymczasem władza w Polsce niezawsze pochodzi od Boga: jakże często u nas na różnych odcinkach jednostki obdarzone tupetem, bez żadnych innych kwalifikacyj dochodzą do władzy i następnie przez długie lata przy władzy się utrzymują — nieraz zresztą pełni nawet dobrej woli i pełni r a d o ś c i t w o r z e n i a, a jednak przez wrodzony nierozum wprost tamują rozwój życia społecznego.

Oto najważniejszy z powodów, że za Polskę słodko się umiera, ale żyje się w Polsce niekiedy — naprawdę gorzko.

Specjalnie jednak współczuję z mieszkańcami b i e d n e g o Krakowa.

Dr Eugenjusz Nitsch.

Z wakacyj.

Kilka słów o Krynicy.

Słyszałem przedtem różne opinje o Krynicy. Czasem były to opinje pochlebne i pełne podziwu, a częściej jednak — ujemne i niekorzystne, to też, przyznam się, że tylko pod presją moralną lekarza zdecydowałem się tam pojechać.

Już po tygodniowym pobycie doznałem miłego zawodu. Byłem wprost oczarowany Krynicą. Piękno jej przyrody, czyste iście balsamiczne powietrze, którem się lekko oddycha, stylowo piękny i choć malutki, ale czyściutki kościółek, wraz z wielce pracowitym i gorliwym w służbie Bożej kapłanem, proboszczem ks. kanonikiem Romanem Duchiewiczem, — postawiony na europejskim poziomie Zakład kąpielowy z pełnem kultury urządzeniem Domu Zdrojowego i Czytelnią, — wyborna pod wytrawną batutą p. Kochańskiego symfoniczna orkiestra, pieszcząca ucho słuchacza i kojąca skołatane nerwy kuracjusza, wzorowa czystość ład i porządek, skrzętnie przestrzegany przez dzielny i sprężysty Zarząd Zdrojowy, niezwykła tego Zarządu, od Dyrektora Zakładu począwszy, a skończywszy na najniższym pracowniku, uprzejmość i gotowość okazania pomocy nieszczęśliwemu kuracjuszowi, wszystko to poniewoli budzi ufność, napełnia otuchą i nastraja pogodnie gościa, przybywającego tu nieraz z dalekich stron dla poratowania zdrowia.

Wyliczając dodatnie strony Krynicy, należy wspomnieć oczywiście o wodach mineralnych, których działanie i zbawienny wpływ na organizm odczuwa się w pełni już po miesięcznej kuracji. Nic więc dziwnego, że czuję i chowam w duszy głęboką wdzięczność zarówno dla lekarza, który mię tam skierował, jak i dla Krynicy z jej wodami.

W ostatnich 17-tu latach wyjeżdżałem corocznie do różnych badów: krajowych i zagranicznych. Dziś z całą szczerością wyznać muszę, nie uchybiając w niczem krajowym kurortom, że Krynica przewyższa je pod wielu względami i śmiało może być postawiona na równi z zagranicznemi uzdrowiskami.

Wyrzucam sobie, że mając we własnej Ojczyźnie tak miły i piękny zakątek leczniczy, szukałem „cudzych bogów“ i zostawiałem pieniądze w obcym kraju. Wprawdzie nie byłem w tym wypadku odosobnionym, ale na swoje usprawiedliwienie mogę przytoczyć tylko słowa poety, że swego nie znalem i nie wiedziałem, co posiadamy.

Niech tych kilka słów o Krynicy wraz ze szczerem wyznaniem mojem stanie się dla wielu zachętą do poznania przedewszystkiem uroczych miejscowości naszej Polski, oraz — patrjotyczną pobudką do popierania krajowych uzdrowisk, a zwłaszcza Krynicy, mogącej w zupełności zadowolić nawet wybredne gusta i upodobania kulturalnego człowieka.

Ks. Bronisław Ekiert. Szamb. pap.

Katolicki dom akademicki w Krakowie.

Od kilku miesięcy nie było w dziennikach żadnej wiadomości o nowym domu akademickim przy placu Jabłonowskich w Krakowie. Ponieważ społeczeństwo katolickie domem akademickim żywo się zajmuje i co chwila pada pytania: Co słychać z domem? czy go skończycie w tym roku? i t. p., spieszymy z odpowiedzią. Otóż duża, czteropiętrowa kamienica, mająca **50 małych pokoi**, niedaleko Uniwersytetu, w miejscu prześlicznem, pełnem słońca, posiadającem wprost idealne warunki dla nauki, znajduje się już od kilku miesięcy pod dachem.

Budowa pochłonęła dotąd 250.000 zł.,

w czem wielką, przeważną część stanowią ofiary społeczeństwa, które zwłaszcza w roku zeszłym spieszyło z pomocą tak nieraz hojną, a nawet heroiczną, że dom ten zacząty **doslownie bez grosza w kieszeni**, mógł stanąć pod dachem w przeciągu jednego roku!

W roku obecnym ofiary płyną dalej, lecz już w słabszem tempie. Komitet rozesłał, głównie po Krakowie, broszurkę agitacyjną do 15.000 ludzi, dodając do niej czek. Z tych piętnastu tysięcy odpowiedziało komitetowi tylko około 20 procent!! Reszta dotąd — milczy, głównie zapewne z tego powodu, że nie może dać dużo, a mało dać się wstydzi, gdy tymczasem komitet oczekuje właśnie tych małych ofiar, tego **jednego złotego**, byle go dali wszyscy bez wyjątku!! Wobec słabszego napływu pieniędzy nie można było robót nad wewnętrznem urządzeniem domu rozpoczynać. Do całkowitego wykończenia domu potrzeba jeszcze 350.000 zł. Aby móc przeprowadzić same chociażby instalacje, jak elektryczną, wodociągową, gazową, centralnego ogrzewania, co z **samych względów oszczędnościowych** powinno być robione **odrazu** w całym domu,

potrzeba sumy większej, gdzieś około sto tysięcy złotych.

A inne roboty, bez których nie można poprostu ani myśleć o częściowem przynajmniej uruchomieniu domu, wyniosą najmniej drugie sto tysięcy. Gdyby tych przynajmniej 200.000 zł. można było skąd wydobyć, byłaby nadzieja **częściowego otwarcia domu** już w czasie najbliższej jesieni!! Kroki odpowiednie u odpowiednich czynników porobiliśmy.

Przedstawiając ten faktyczny stan, w jakim dom się obecnie znajduje, musimy z wdzięcznością wspomnieć

o niektórych ofiarach wybitnych.

Obowiązkiem naszym jest podziękować tutaj arcyksięciu z Żywca, **Karolowi Olbrachtowi**, który nadesłał **dwa wagony ślicznych desek**. Przypominamy, że ten sam arcyksiążę na samym początku, w 1928 r., złożył pierwszy piękny tysięcy złotych! Powiat żywiecki, który na roboty nasze patrzy od samego początku i należycie je ocenia, uchwalił na dom w tym roku tysiąc zł. Rada miejska i inne instytucje w Żywcu, głównie dzięki wielkiej życzliwości P. burmistrza Mikuszyńskiego, oraz dzięki bezgranicznemu oddaniu się sprawie naszego domu P. Radcy Bielewicza, domowe dla nas albo już uchwaliły, albo uchwały odpowiednie przygotowują. Miło wspomnieć, że na uczcie weselnej u PP. Bielewiczów w Żywcu, dzięki wielkiej serdeczności gospodarza domu, zebrano na dom akademicki 270 zł. Działalności dla katolickiego domu akad. wybija się wśród innych przedewszystkiem

Komitet w Tarnowie,

który w roku zeszłym nadesłał 1.800 zł., w roku zaś obecnym 1.000 zł., dzięki życzliwości Ks. Infułata Mysora i P. Radcy Dutkiewicza. W ślad za Żywcem i Tarnowem idą inne miasta. Do głosu przychodzić zaczyna coraz silniej Śląsk, gdzie pracuje Szambelan Dr. Jan Blond. Nakoniec wśród wielu ofiar rzewnych, **dwie najrzewniejsze:** 1) Robotnik, biedak, w ubraniu połatanem, w butach dziurawych, przyniósł 20 zł., nie chciał podać nazwiska, nakazując, aby w księgach wpisano jego pieniądze, jako ofiarę robotnika z dziurawemi butami. 2) Ś. p. P. **Grudzińska** z ul. Szlak w Krakowie, przyjaciółka domu naszego, umierając w lutym b. r., zostawiła na katolicki dom akademicki legat w kwocie 5.200 złotych. Komitet tutaj pragnie wyrazić cześć Jej pamięci, i zarazem cześć ofierze owego nieznanego robotnika.

Kończąc uwagi nasze, zwracamy się do całego społeczeństwa z prośbą, aby nas dalej zaufaniem darzyło, aby nas wspierało, bo wydatków do ukończenia domu potrzeba jeszcze bardzo, bardzo dużo, i by nie było poprostu człowieka, któryby nie dał przynajmniej jednego złotego na tę Sprawę, tak wielką i tak bardzo dziś potrzebną! Prosimy posyłać albo **czekiem PKO. Nr. 408.708**, albo też do Sekretarza Komitetu budowy, Kraków, Mały Rynek 7, I p.

Komitet.

Skromna flota wojenna Polski.

Skromniutko przedstawia się flota wojenna Polski. W skład jej wchodzą: 2 kanonierki: „General Haller“ i „Komendant Piłsudski“; 5 torpedowców: „Krakowiak“, „Kujawiak“, „Mazur“; „Podhalanin“ i „Ślązak“; 4 okręty pomocnicze (trawlery): „Czajka“; „Jaskółka“; „Mewa“; „Rybitwa“ i 1 okręt hydrograficzny „Pomorzanin“; 2 okręty szkolne: „Bałtyk“ i „Iskra“ i 1 transportowiec „Wilja“. Nadto dwa kontrtorpedowce: „Burza“ i „Wicher“ są na ukończeniu, podobnie jak i łodzie podwodne „Wilk“, „Ryś“, „Żbik“. Flotylla rzeczna liczy 6 monitorów (kanonierek rzecznych): „Kraków“; „Wilno“; „Horodyszcze“; „Pińsk“; „Toruń“ i „Warszawa“, nadto dwa monitory **będą wkrótce ukończone.**

Co słychać we Lwowie.

Po wyroku na U. W. O.

Proces lwowski rzucił dużo światła na Ukr. Wojsk. Organizację. Nieprzejednany a nierycerski to przeciwnik. Walczy skrycie bombami i kulami rewolwerowemi, a nawet trucizną i tem się chlubi na szpaltach „Surmy“. Mówiono w okresie rozprawy o podobieństwie między UWO a akcją bojówek P. P. S. przed rokiem 1914 lub P. O. W. podczas wojny światowej, lecz to porównanie kuleje. Nie było bowiem zwyczajem polskich organizacyj tajnych **rzucać bomby między niewinnych, spokojnych ludzi, przyprawiać kobiety o śmierć lub kalectwo**, truć swych rodaków a wreszcie brać od państw ościennych pieniądze za wykonywanie funkcyj szpiegowskich, jak to o UWO twierdzi jeden z znawców.

I bohaterowie tego procesu **nie są podobni do tych bojowców**, których odwagę i ofiarność (w daremnej zresztą a nawet szkodliwej akcji) **znamy z literatury lub z archiwów** policji zaborców. Członkowie UWO **nie przyznawoli się do winy, zdradzali w śledztwie innych członków organizacji, cofali i zmieniali zeznania.**

Jest jednak rzeczą zastanawiającą, że mimo wszystko do tej haniebnej roboty terorystycznej **garnie się młodzież**, a więc element w każdem społeczeństwie stosunkowo najlepszy, najbardziej idealistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadało 17 ludzi, którzy prawie wszyscy liczyli po dwadzieścia parę lat lub nawet mniej. W innych procesach o należenie do UWO też stają przed sądem ludzie młodsi.

Doświadczenie historyczne uczy, że taki element nie daje się zastraszyć karami i represjami choćby najsurowszemi. Na miejsce jednego skazanego stawają natychmiast inni kandydaci na „męczenników narodowych“. To też akcja UWO chyba wtedy straci na sile, gdy się ujawni, że jej wysiłki są zupełnie bezskuteczne, gdy się ją pozbawi wszelkiej aureoli bohaterstwa i gdy się wykaże, że o swe postulaty narodowe mogą Ukraińcy walczyć z powodzeniem w ramach prawa.

O pierwsze stara się polska policja. Było już dużo zamachów i prawie po każdym sprawcy dostali się szybko do rąk sprawiedliwości. Mamy wrażenie, że **terorystom coraz trudniej działać na ziemiach polskich, że coraz mniejsze rozmiary ma ich antypaństwowa propaganda zapomocą „Surmy“ i przepojonych nienawiścią do Polski broszurek.** A gdyby jeszcze prowodyrzy UWO stracili oparcie zagranicą u naszych wrogów, to niebezpieczeństwo ze strony tej organizacji zmalałoby jeszcze bardziej.

Nie wykorzeni się jednak antypaństwowych spisków samemi tylko zarządzeniami policyjnemi. Z władzami bezpieczeństwa musi współdziałać ludność, polska i ruska. Ta ostatnia musi zrozumieć, że ani „naczelna komenda“ UWO ani żadne inne „rządy“ do niczego Polski przymusić nie potrafią i że w rezultacie zbrodnicza ta robota samym Ukraińcom przynosi szkodę, bo **utrudnia wszelkie próby porozumienia z narodem polskim i oddala chwilę prawdziwej pacyfikacji nastrojów na kresach.** Musi jednak ta ludność widzieć, że w Polsce jest jej lepiej niż gdzieindziej, że rząd polski prześladować jej nie zamierza i że tylko szczególnie trudne warunki, w jakich się nowopowstałe państwo znalazło, uniemożliwiły dotąd należyte podniesienie ziem południowo-wschodnich do należytego poziomu gospodarczego i kulturalnego. Trzeba wykazać, że Polska nie chce gwałtem wynaradawiać swych mniejszości ani też proletaryzować i wyniszczać ich gospodarczo, że przeciwnie jest wobec nich tolerancyjną i sprawiedliwą. Wtedy UWO straci grunt pod nogami.

Sobotni wyrok, którego ani ganić ani chwalić chcemy, nie będzie chyba przez nikogo nazwany okrutnym. 9 oskarżonych uniewiniono zupełnie z 8 pozostałych jeszcze kilku oczyścili przysięgli z najcięższych zarzutów. Oby wyrok ten był ostrzeżeniem dla wszystkich spiskowców a proces ugruntowując wiarę w sprawiedliwość sądów polskich, oby był jednym z ostatnich w długim łańcuchu procesów na tle narodowościowem, był jednym z ostatnich.

S.

———o———

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 30-go o godz. 8: „Dzielny Wojak Szweik“ — zniżki ważne — występ dyr. Czarnowskiego i L. Wyrwicza.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 30-go o godz. 8: „Trzykrotne wesele“ — zniżki ważne.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Białe róże“.
CASINO: „Listy nieznajomej“.
LEW: Przerwa z powodu odnawiania sali.
PALACE: „Siódme przykazanie“.
KOPERNIK: „Młoda generacja“, II. „Miljonowe panny“.

———o———

Zjazd delegatów Stow. Młodzieży Pol

W niedzielę odbył się zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej **przy udziale około 300 osób.** Po Mszy św. w katedrze delegaci zebrali się w Domu Katolickim. Po południu odbyły się zawody. Dokładniejsze sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Zjazd Zjedn. Chrześć. Zw. Zaw.

Zjazd Zjednoczenia Chrześcijańskich Zw. Zawodowych odbył się wczoraj **przy udziale około 60 osób.** Wybrano ponownie dotychczasowe władze zjednoczenia. Obszerniejsze sprawozdanie ze zjazdu podamy w numerze jutrzejszym.

———o———

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na ul. Żółkiewskiej auto najechało niejakiego Menkiesa, który doznał złamania lewej nogi. Pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala.

POBICI. Koniec tygodnia przyniósł we Lwowie szereg wypadków pobicia. Pobici zostali m. in.: Markus Grott, Sabina Stark i Michał Kowalski.

KRADZIEŻE. Podczas kąpieli skradziono por. Płockiemu srebrną papierośnicę i dwie portmonetki.

Panu Waśniewskiemu, zamieszkałemu przy ul Lelewela 17, skradziono 3 płaszcze wartości 650 zł.

———o———

Z życia prowincji

Pożar lasu

W lasach Długiej Polany koło Osmołody w wojew. stanisławowskiem wybuchł w sobotę rano pożar, na obszarze około 20 ha. Po 12 godzinach walki z żywiołem, w której brało około 1.000 osób udało się ogień ugasić.

———o———

ZGINĄŁ W PŁONĄCEJ ZAGRODZIE. W Reklińcu, powiat Żółkiew, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Józefa Osia. Pastwą ognia padł sam właściciel domu.

OSTROŻNIE Z GRANATAMI. W Pieniakach, powiat Brody, niejaki J. Ostapczuk rzucił o ziemię granat, który znalazł przy koszeniu trawy. Granat eksplodował, zabijając na miejscu Ostapczuka.

———o———

Z frontu ligowego.

FATALNY MECZ CRACOVII I SZCZĘŚLIWE ZWYCIĘSTWO.

Rozgrywki ligowe zbliżają się powoli do finału pierwszej rundy. Niektórym drużynom pozostały jeszcze dwa lub jeden mecz do rozegrania; jedynie Legja ma cztery gry przed sobą, a Ł. K. S. zakończył już swój pierwszy sezon, uzyskując w jedenastu grach tylko 8 punktów i chwilowo ósme miejsce w tabeli. Miejsce to jest bardzo niepewne, gdyż Łodzianie w każdej chwili mogą znaleźć się na samym końcu, jeśli innym drużynom dopisze szczęście.

Przechodząc do wczorajszych spotkań ośmiu drużyn trzeba podkreślić nierozegraną **Legji z Pogonią na terenie tej ostatniej** w stos. **0:0, dalej ciężko wywalczone, ale** zawsze zwy**cięstwo Garbarni w Łodzi,** gdzie zdołała pokonać tegorocznego „benjaminka“ w stos. 1:2. Piękne i zasłużone zwycięstwo uzyskała **Warta na swem boisku, bijąc lwowskich „Czarnych“** nawiedzanych ostatnio serją klęsk, w stos. 4:0!

Najfatalniejszy mecz dnia odbył się w Krakowie, gdzie Cracovia miała za przeciwnika Łódzki Klub Sportowy, rozgrywający ostatni mecz pierwszej rundy. **Gdyby Łodzianie mieli choć iskrę szczęścia to winni byli wygrać ten mecz z różnicą przynajmniej pięciu bramek!** Tak nonszalancko i bezmyślnie wprost grającej drużyny białoczerwonych jeszcze nie oglądaliśmy. Wielkim błędem było wstawienie Tokara na środek ataku. Gracz ten niemający pojęcia o grze był tylko przeszkodą dla swych towarzyszy i sprawcą zepsucia kilku pozycyj. „Zwycięską“ (o ironjo!) bramkę uzyskał w 3 minucie gry, Kossok z karnego za rękę obrońcy Łodzian, Gałeckiego. Z drużyny **gości** wy**różniał się doskonały** bramkarz **Jegorow.** Ponieważ wyznaczony sędzia p. dr. Niedźwirski nie przybył, zawody prowadził dorywczo wyszukany **niejaki p. Gamplowicz** (żyd), **który ostatecznie nie miał zielonego pojęcia o sędziowaniu.** Kolegjum sędziów powinno temu panu sprawić korepetytora, bo za wczorajszy mecz dajemy mu „dwóję“ z podkreśleniem!

Tabela ligowa.

Miejsce	Nazwa klubu	Gry	Stosunek bramek	Punkty zdobyte
1	Cracovia	10	20:8	16
2	Warta	10	27:13	15
3	Wisła	9	21:12	14
4	Legja	7	14:6	11
5	Ruch	9	18:16	10
6	Ł. T. G. S.	9	15:16	9
7	Polonia	10	18:19	9
8	Ł. K. S.	11	22:21	8
9	Pogoń	9	14:15	7
10	Garbarnia	10	20:30	6
11	Czarni	9	5:17	4
12	Warszawianka	9	10:31	3

Polska—Szwecja 32:13.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO PAŃ W KOSZYKÓWCE O MISTRZOSTWO EUROPY.

Kraków był wczoraj widownią niezwykłego spotkania: **meczu piłki koszykowej o mistrzostwo Europy między reprezentacją Szwecji a Polski.** Obie te drużyny brały poraz pierwszy udział w spotkaniu międzypaństwowem. Wyniku nie można było przewidzieć, gdyż nie mieliśmy żadnych danych co do formy i poziomu gry naszych przeciwniczek. Polska reprezentacja zestawiła z zawodniczek: **Jasna i Czerska** (Cracovia), **Kwaśniewska** (K. S. Łódź), **Wojcicka** (AZS Warszawa) i Gapińska (Harcerski K. S. Łódź) — miała dwa plusy: własne boisko i pół kiego sędziego p. Sikorskiego z Krakowa. Na szczęście **drużyna szwedzka okazała się dość słabym zespołem,** chwilami tylko demonstrującym produktywną grę. **Reprezentacja polska bez większego wysiłku zwyciężyła w stos. 32:13, prowadząc do pauzy 20:6.** Serje bramek zapoczątkowała **Czerska z Cracovii,** która jednak po pauzie opadła na siłach. Bohaterką zawodów, zwłaszcza w drugiej połowie gry była **świetna Kwaśniewska** z K. S. Łódź, **zdobywczyni ostatnich sześciu koszy.** Zwycięska drużyna polska zakwalifikowała się tem zwycięstwem do półfinału z Francją w Strassburgu. Finał odbędzie się podczas olimpjady kobiecej w Pradze we wrześniu br.

———o———

Otwarcie sezonu pływackiego w Krakowie.

Sztafeta „Cracovii“ wyrównała rekord Polski.

Zorganizowane przez sekcję pływacką „Cracovii“ **pierwsze w tym roku zawody pływackie** w basenie otwartym w Parku Krakowskim zgromadziły wczoraj na starcie zawodniczki i zawodników miejscowych klubów, a to **Wisły, Makkabi i Cracovii.** Uzyskane wyniki nie wybiegają poza przeciętność. Jedynym sukcesem jest **wyrównanie rekordu Polski w sztafecie panów 4×200 m. stylem dowolnym. Zwycięska sztafeta „Cracovii“ uzyskała czas 11 min. 48 sek.** Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. st. dow. panów: 1) **Kot 2:41.6,** 2) Rouppert 2:51.8. Obaj z Cracovii.

50 m. st. klas. młodzików: 1) Singer 44.8. 2) Ramer 45.8. Obaj z Makkabi.

100 m. st. dow. panów kl. II.: 1) Węglowski (Wisła) 1:25; 2) Pawelek (Crac.) 1:26.3.

200 m. st. klas. pań: 1) Feilgutówna (Makkabi) 3:55.

Sztafeta 3×50 m. st. dow. młodzików: 1) Makkabi 2:55. 2) Cracovia, 3) Wisła.

Sztafeta 3×100 m. st. zmiennym pań: 1) Makkabi 5:25.2.

100 m. st. klas. panów. kl. II.: 1) Landau (Mak.) 1:39.8.

100 m. styl dow. młodzików: 1) Krakowiak (Crac.) 1:28.4.

100 m. st. grzebiet. panów kl. II.: 1) Morlitzer (Wisła) 1:45.2.

Organizacja zawodów staranna. Publiczności niezbyt dużo z powodu innych zawodów rozgrywanych o tej samej godzinie.

Radio.

Wtorek 1 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.30 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 Koncert gramofonowy; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 16.15 Koncert gramofonowy; 17.35 „Przegląd geograficzno-gospodarczy“ — wygł. dr. W. Ormicki, asyst. Un. Jag.; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 Giełda rolnicza, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert popularny z Warszawy.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert gramofonowy; 17.35 Odczyt; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.35 Muzyka gramofonowa; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert z Warszawy.

Rzeczy ciekawe.

Perfumy, które przetrwały 5.000 lat!

Podczas robót wykopaliskowych, przedsiębranych ostatnio w Egipcie, odkryto w grobowcu kapłana egipskiego, zmarłego około 2.700 lat przed Nar. Chr., naczynie alabastrowe, z którego unosiła się cudowna woń. Przy bliższem badaniu okazało się, że naczycie wypełnione jest jakąś masą, która przez przeciąg tysięcy lat zachowała w całej pełni woń świeżych kwiatów. Wazę zamknięto ponownie jaknajszczelniej i odesłano do muzeum, celem zbadania przez fachowców chemików. Grobowiec napełniony był ponadto różnemi ozdobami o niezmiernej wartości, znaleziono tam np. naszyjnik, składający się z 4.000 rubinów.

Przebyła 20 tys. kilometrów.
aby odmłodzić twarz.

Żona jednego z lekarzy w Szanghaju, podjęła niedawno podróż do Londynu, aby tam poddać się operacji usunięcia zmarszczek z twarzy. Ten wypadek poświęcenia tak długiej podróży morskiej (20 tysięcy kilometrów!) dla upiększenia twarzy, nie jest bez precedensów.

Oto jeden z londyńskich chirurgów, prowadzący taki „instytut piękności“ opowiada, że przed paru laty przybył do niego maharadża z Indji, pragnąc nadać swemu obliczu wyraz męskiej siły, albowiem zmarszczki dały się we znaki jego twarzy.

Bardziej romantyczny wypadek zdarzył się pewnemu kupcowi holenderskiemu, który zrobiwszy fortunę na wyspie Sumatrze, po piętnastoletnim pobycie tamże, zdecydował się wrócić do kraju i pojąć za żonę kobietę, którą oddawna kochał. Ponieważ wygląd twarzy mocno go postarzał, odbył więc operację w owym londyńskim instytucie i przyjechał bez zmarszczek, świeży do ukochanej, która bez wahania oddała mu swą rękę. Nie wiedział atoli ów szczęśliwy małżonek — opowiada chirurg— że jego oblubienica poddała się identycznej operacji w naszym instytucie dwa tygodnie temu.

Wzrost miasta Los Angeles.

Miasto Los Angeles, gdzie odbędzie się olimpjada w 1932 r., w południowo-zachodniej części Stanów Zjedn., a tylko o kilka kilometrów od Oceanu Spokojnego położone, liczy obecnie, według ostatniego obliczenia, 1.231.730 mieszkańców, podczas kiedy w r. 1920, a więc przed 10 laty, liczyło 655.057. Procentowo więc wzrost ten przedstawia się cyfrą 113, nie mówiąc już o tem, że przed 40 laty Los Angeles było małą osadą nadmorską. Jest to stosunkowo największy wzrost miasta w Stanach Zjedn. Tylko powiat Miami, na półwyspie Florydzie (amerykańska Riwjera) wykazuje jeszcze większy wzrost, ponieważ przed 10 laty liczył około 40 tysięcy, a teraz przeszło 140 tysięcy mieszkańców. Liczba ludności wzrosła tam przeto przeszło trzykrotnie.

———o———

Ubezpieczenie od wyniku egzaminów.

Instytucja ubezpieczeń jest zagranicą bardzo rozpowszechniona. Np. w Stanach Zjednoczonych można się ubezpieczyć nietylko od szyb, włamania i śmierci (włącznie z fotelem elektrycznym), ale i od staropanieństwa, od małżeństwa od rozwodu i od spadku akcyj. Obecnie angielski koncern ubezpieczeniowy „Lloyd“ wprowadził nowość: ubezpieczenie od „oblania“ przy egzaminie. W razie oblania, ubezpieczony kandydat otrzyma środki na dalsze studja, celem ponownego przystąpienia do egzaminu lub odszkodowanie w wysokości poniesionych kosztów.

———o———

Kolej przez Saharę.

Zostały zakończone studja przygotowawcze w związku z przeprowadzeniem wielkiej kolei transsaharyjskiej. Planowana jest budowa 3300 klm. kolei żelaznej od najbardziej na południe wysuniętego punktu kolei północno-afrykańskiej stacji Bu Arfa do miejscowości Segu w Sudanie, oraz do pewnego punktu, leżącego na granicy Nigerji francuskiej i Nigerji angielskiej. Koszt budowy nowej linji wyniesie przeszło 3 miljardy franków, zaś budowa potrwa 8 lat. Projekt ustawy w tej sprawie zostanie przedłożony parlamentowi francuskiemu w najbliższym czasie. Uchwalenie projektu uchodzi za zapewnione, ponieważ 228 posłów wypowiedziało się dotychczas za budową kolei transsaharyjskiej, która będzie posiadała niezwykle doniosłe znaczenie gospodarcze.

Literatura i kino.

Po zjeździe Penclubów.

Dzienniki narodowe z okazji niedawnego kongresu Penclubów narzekają **na zażydzenie tej organizacji literackiej.** W Penclubach — jak pisze „ABC“ — grupują się przedewszystkiem literaci, zapatrywań liberalno-pacyfistycznych. Jak zaś w każdej międzynarodówce, tak i w tej **prym dzierżą semici.** Nie wszyscy wybitni literaci zagraniczni należą do Penclubów. Wymieńmy tylko, że poza Penclubem pozostaje wielu czołowych przedstawicieli naszego piśmiennictwa — pisze dalej „ABC“ — jak **K. H. Rostworowski, J. Weyssenhoff, A. Nowaczyński, S. Miłaszewski.**

To mało, że wielu było żydów w tych delegacjach Penclubów zagranicznych, ale był jeden zajadły paszkwilant Polaków. **Szalom Asz!** Pismo wyraża słusznie swoje ubolewanie i sceptycyzm w stosunku do instytucji Penclubów.

Kryzys kinowy w Polsce.

Kinematografy przechodzą obecnie w Polsce ciężki kryzys, wywołany dużym spadkiem frekwencji. Szeregowi kinoteatrów zarówno w Warszawie, jak i w innych miastach grozi zamknięcie.

Ponieważ kina są niewątpliwie czynnikiem kultury, przeto w kołach rządowych omawiany jest plan przyjścia z pomocą zagrożonym placówkom. Specjalna konferencja w tej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach w Warszawie.

R. ALEXANDER I A. RIDLEY: 27

Demon zniszczenia.

— To był Mr. Barney... na schodach... Nikt więcej?... — rzekła słabym głosem.

— Czemu pytasz? — odparł zdziwiony.

— Był tu na górze — szepnęła.

— Barney? Niemożliwe. Byłem z nim przez cały czas po wyjściu z pokoju — oświadczył Roger tonem stanowczym.

— Nie Mr. Barney! Niszczyciel!

— Kto?

— Niszczyciel! — powtórzyła.

Roger wpatrywał się w nią, osłupiały. — Widziałaś go?

— Tak jest. To okropny człowiek... garbus z straszliwemi rękoma. Wszedł przez okno.

— Co? — Pospieszył do okna. — Na Jowisza! Musiał wejść po drabinie jednego z robotników. Zwrócił się do niej, przesuwając ręką po czole z gestem zniechęcenia. I nagle spostrzegł, że Mary patrzy w stronę drzwi. Oglądnął się i zobaczył wystający z pod drzwi róg koperty. Podbiegł, chwycił kopertę, rozerwał ją i przeczytał:

„Ekspres Tęczowy — Skrzyżowanie się torów w Pagham Moor — 11.45 tej nocy“. Ratchett miał słuszność. Czas i **miejsce.**

A potem nagle, przypominając sobie, zawołał:

— Wielki Boże! Beryl!

ROZDZIAŁ XII.

— Pan musi ją ocalić — zawołała Mary. Pomogę panu.

Słabość jej minęła równie szybko, jak przyszła. Trzeba było działać, nie myśląc o sobie. Była znowu zimną i zdecydowaną na wszystko Miss Shelton ze Scotland Yardu, zajmującą się sprawą zupełnie jej obojętną i nie myślącą o osobistych uczuciach.

— Nie — upomniał ją Roger. — Nie chcę, aby pani narażała się. Ale powzięła już pewien plan i słowa jego nie mogły jej powstrzymać.

— Tym razem nie usłucham — oświadczyła stanowczo. — Pomogę panu. Postanowiliśmy, że wytrwamy razem do końca, nieprawdaż?

Popatrzył na nią. Spojrzenia ich spotkały się. Położył obie ręce na jej ramionach, jakby ją chciał przyciągnąć do siebie, a potem opuścił je z powrotem.

— Nie wiem, co możemy uczynić — szepnął bezradny.

To „my“ wywołało słaby uśmiech na usta Mary. Zrozumiała, że skapitulował.

— Telegram...

— To nic nie pomoże... Zapowiedziałem jej, żeby nie zwracała uwagi na żadne telegramy. Zresztą trudno będzie porozumieć się z nią. — Potem w nagłym przypływie energji pobiegł do drzwi. — Pozostaje tylko jedno do zrobienia... — oświadczył, chwytając za klamkę.

Drzwi nie otworzyły się. — Zamknięte! — zawołał.

— Nie! — Stanęła przy nim szarpiąc za klamkę, bijąc w drzwi.

— Tak jest. Jesteśmy zamknięci! — Spoglądali na siebie przez chwilę.

— Telefon! — poddała. Roger wstrząsnął głową.

— Nie mamy na to czasu, jeśli chcę przybyć do Pagham Moor przed Ekspresem Tęczowym...

Ktoś zapukał do drzwi.

— Czy słyszysz? Jest jeszcze tutaj! Schwycimy go! — Rozpiął surdut i przypuścił szturm do drzwi, wołając: „Silnie! Silnie! Jeszcze trochę“!

Ale ciężkie drzwi nie ustępowały. Roger chwycił za krzesło i z rozmachem uderzył niem w deski raz, drugi i trzeci. — Jest tam jeszcze! Mój Boże! Dostanę go w swoje ręce!...

Zawiasy nie wytrzymały i drzwi otwarły się nagle na oścież. Roger odrzucił krzesło i spojrzał dysząc w twarz człowieka, który stał za niemi.

Był to stary Noah. Stał i spoglądał na swego pana niewinnemi, przerażonemi oczyma.

— Co u djabła!... — wybuchnął Roger, jakby zobaczył ducha.

— Przyszedłem właśnie po resztę rzeczy, sir — jąkał się Noah, zaciskając kurczowo swe starcze ręce.

Ale Doyle przebiegł obok niego, o mało co nie przewracając starca, chwyciwszy za rękę Mary, która musiała podążyć za nim. Wybiegli razem do sieni: zarzucił na siebie płaszcz, drugim otulił ramiona Mary, porwał kapelusz i otworzył bramę.

— Idę do garażu — zawołał. — Będę z wozem za minutę. Mary tylko siedemdziesiąt pięć minut czasu. Musimy pędzić, jak szaleni. — Zbiegł po schodach i zniknął w ciemnościach.

W mózgu Mary panował istny chaos, ale zmysł praktyczny kazał jej myśleć o najbliższej przyszłości i nie zaprzątać sobie głowy tysiącem zapytań, tysiącem wątpliwości, które można było odłożyć na później. Było zimno i padał drobny deszcz. Czekała ich długa droga i nie wiadomo co na jej końcu. Pobiegła do sieni, zdjęła z wieszadła rękawice i szal Rogera, wyjęła z szaf koc na nogi i zaniosła to wszystko do bramy. Zauważyła teraz dopiero, że robotnicy prawdopodobnie przez deszcz przestali pracować. Rozglądnąwszy się wokół, spostrzegła, że praca ich nie była jeszcze skończona. Widok pustej i mrocznej ulicy przyprawił ją o dreszcz. Mimowoli rzuciła okiem na ciepłą i jasno oświetloną sień. W domu nie było widać nikogo, a jednak, kto wie, czy ta straszliwa postać, która weszła przez okno, nie ukrywała się gdzieś tutaj, może w jej pobliżu. Zdawało się jej, że nie odzyskała dotąd równowagi po tem spotkaniu. Krótka nieobecność Rogera była dla niej wiekiem. Strach zaczął ją znowu ogarniać, to też z wielką radością usłyszała warczenie motoru i chrzęst hamulców wozu, który podjechał do bramy i stanął.

Sam pan prowadzi? — zawołała Mary ze schodów, wiodących na ulicę.

— Mój Boże! Wolę sobie ufać, gdyż chodzi o sprawę tak ważną — odpowiedział. — Zresztą stary Hawkins leży w łóżku chory. — Proszę nie tracić czasu.

Zbiegła po stopniach z swoim ciężarem, oddała go Rogerowi i usiadła obok niego. Czuła, że otula kocem jej kolana (mimo upomnienia: „Daj pan spokój — proszę włożyć szal i rękawice“) że zamyka drzwiczki i w sekundę później pędzili już sami przez mokrą, czarną ulicę, na której kładły się smugi światła lamp i latarń przejeżdżających samochodów.

— Szczęście, że znam drogę — zauważył Roger ponurym tonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.